

ŁÓDŹ

KREUJE INNOWACJE

MAGAZYN INFORMACYJNY MIASTA ŁODZI

NR 3 (24)/2019

PIĄTE URODZINY
ART_INKUBATORA,
CZYLI LEPIEJ PRACOWAĆ,
NIŻ ŚWIĘTOWAĆ

ŻYCIE ZE SZTUCZNĄ INTELIGENCJĄ

WYDRUKUJ MI UCHO

COACH OD FOTOGENICZNOŚCI

ŁÓDŹ FESTIWALOWA
NA FALACH MUZYKI



20

KOLORY POLSKI

Wędrowny Festiwal
Filharmonii Łódzkiej



Filharmonia
Łódzka
im. Artura
Rubinsteina
Instytut Kultury i Dziedzictwa
Województwa Łódzkiego

Honorowy patronat



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO
Grzegorz Schreiber

Organizatorzy



Międzynarodowe
Kultury
i Dziedzictwa
Marszowski

Sponsor



Bank Polski

MUZYKA. HISTORIA. MIEJSCA

20 koncertów na 20. Kolory!

Zgierz	15 czerwca
Łowicz	29 czerwca
Brzeźnio	30 czerwca
Boguszyce	6 lipca
Dobroń	7 lipca
Lutomiersk	13 lipca
Siedlątków	14 lipca
Inowłódz	20 lipca
Krzemienica	21 lipca
Warta	27 lipca
Tum	28 lipca
Rogów	3 sierpnia
Krośniewice	4 sierpnia
Lipce	10 sierpnia
Bełdów	11 sierpnia
Sieradz	17 sierpnia
Nieborów	18 sierpnia
Wolbórz	24 sierpnia
Poświętne	25 sierpnia
Łódź	31 sierpnia





ANNA KRAWCZYK
REDAKTOR NACZELNA

Przemysły kreatywne są jedną z inteligentnych specjalizacji województwa łódzkiego, a zatem i samego miasta. Z kreatywnością w Łodzi mamy więc do czynienia – i na co dzień, i od święta – czego dowodem są piąte urodziny Art_Inkubatora w Fabryce Sztuki. Od święta odbywają się tam tak ważne dla Łodzi wydarzenia, jak słynny już na całym świecie Łódź Design Festival czy nowo powstała w świecie mody inicjatywa – Modopolis. Na co dzień swoją siedzibę mają tam rezydenci reprezentujący przemysł kreatywne. Korzystają nie tylko z przestrzeni Fabryki Sztuki, lecz także ze wsparcia mentorów. W ramach dwuletniej rezydentury przedsiębiorcy mają do wykorzystania pulę szkoleń. Na tym jednak nie koniec, ponieważ gospodarze są otwarci na potrzeby rezydentów i w miarę zgłaszanych potrzeb organizują dodatkowe szkolenia spoza wstępnie przygotowanej listy. Ważnym elementem działalności tej instytucji jest integracja rezydentów, tworzenie wspólnoty biznesowej. Wymiana doświadczeń to przecież największa wartość dla młodych przedsiębiorców.

Młodzi Łodzianie, którzy dopiero chcą spróbować swoich sił w przedsiębiorczości, mogą skorzystać z szansy, jaką daje udział w konkursie „Młodzi w Łodzi – Mam Pomysł na Startup”. Kolejna, jedenasta, edycja już się rozpoczęła. O losach projektu i o tym, jak uczestnictwo wpływa na rozwój biznesu, rozmawialiśmy z laureatem ubiegłorocznej edycji.

Według analiz do 2020 roku 85 proc. interakcji klienta z markami będzie opartych na kontakcie ze sztuczną

inteligencją. Chatbot ma się stać nowym członkiem społeczeństwa, a zjawisko badane jest wnikliwie na Uniwersytecie Łódzkim.

Nowoczesność nie wyklucza tradycji. W tym roku łódzki producent leków generycznych, Polfarmex, świętował swoje 30-lecie. Zdaniem firmy receptą na sukces jest wychodzenie naprzeciw wyzwaniom.

Takim wyzwaniem jest niewątpliwie budowa w USA biorafinerii wartej 80 mln dolarów, opartej o technologię w całości zaprojektowaną przez łódzką Biotechnikę. I choć spółka ma już doświadczenie w tworzeniu podobnej instalacji na terenie Polski, to inwestycja realizowana w Dakocie Północnej jest jeszcze bardziej unikatowa.

Doświadczenie z amerykańskiej Kalifornii na polskim rynku wykorzystuje natomiast International Trainers and Facilitators Federation. Od 2009 roku stowarzyszenie jest nie tylko organizatorem szkoleń, lecz także uznaną jednostką dla osób chcących poszerzyć swoją wiedzę trenerską.

Na koniec przedstawiamy młodego i utalentowanego artystę – Marcina Podolca. Jego komiks „Fugazi Music Club” został bardzo dobrze przyjęty na zachodnich rynkach, a krótkometrażowy film animowany „Dokument” zyskał przychylną krytykę i zdobył kilkanaście nagród na festiwalach filmowych i animacji.

Zachęcamy do lektury wydania wśród dźwięków muzyki festiwali miejskich, które wiosną i latem rozbrzmiewają w Łodzi. ●

6



31



WYWIAD

- 6 Piąte urodziny Art_Inkubatora, czyli lepiej pracować, niż świętować**
– Dajemy szansę tym, którzy startują, by mogli popełniać błędy i uczyć się na nich w warunkach bardziej przyjaznych niż rynkowe – mówi **Maciej Trzebeński**, dyrektor Fabryki Sztuki, szef Art_Inkubatora

FELIETON

- 9 Terapeuta na smyczy**
Každy człowiek sukcesu powinien mieć psa. Tak, to nie pomyłka – włochaty przyjaciel jest najlepszym terapeutą zapracowanego człowieka

NAUKA

- 10 Diagnostyka zaburzeń czynnościowych kręgosłupa z wykorzystaniem wirtualnej rzeczywistości**
Innowacyjność VRneck polega na precyzyjnym i bezinwazyjnym określeniu poziomu zaburzeń funkcjonalnych segmentu ruchowego kręgosłupa
- 12 Chatbot – nowy członek społeczeństwa**
Do 2020 roku przeciętny użytkownik Messengera będzie na co dzień rozmawiał częściej z chatbotami niż ze swoim partnerem
- 16 Życie ze sztuczną inteligencją**
Na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego otwarto Centrum Badań nad Sztuczną Inteligencją i Cyberkomunikacją
- 18 Strefa Oxy-Cardio – zdrowo i estetycznie**
Na terenie Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala im. dr. Wł. Biegańskiego w Łodzi powstała Strefa Oxy-Cardio, łącząca lecznicze właściwości solanki ze starannie dobranymi gatunkami roślin, które wzbogacają powietrze w tlen

GOSPODARKA

- 20 Wydrukuj mi ucho**
W łódzkim Bionanoparku firma CD3D stworzyła Otwarty Klaster Biodruku, pierwszy w Polsce i największy w Europie
- 22 Biotechnika wyruszyła za ocean**
Biorafinerię wartą 80 mln dolarów, opartą o technologię w całości zaprojektowaną przez łódzką Biotechnikę, buduje w USA amerykański inwestor
- 24 Walka o biznesowy sukces**
Aktualnie trwa XI edycja Konkursu „Młodzi w Łodzi – Mam Pomysł na Startup”, w której udział bierze 35 zespołów z całej Polski
- 26 Emerson – jak stworzyliśmy świat**
Zawory elektromagnetyczne. Te produkowane przez globalny koncern Emerson trafiają do różnych gałęzi przemysłu w wielu miejscach na świecie
- 28 30 lat! Na zdrowie!**
100 proc. polskiego kapitału, 130 produktów obecnych w kraju i na 17 rynkach zagranicznych, 700 pracowników – tak w liczbach można dziś opisać Polfarmex
- 31 Trenerzy od misji specjalnych**
Działalność ITFF koncentruje się na kilku obszarach: prowadzeniu szkoleń dla trenerów, którzy chcą podnosić swoje kompetencje, oraz rozwiązywaniu problemów w organizacjach

PRZEMYSŁY KREATYWNE

- 34 Coach od fotogeniczności**
– Przekonanie, że fotogeniczność to dar, a nie kompetencje, wynika z różnych czynników. Ja – obserwując zmieniający się rynek usług fotowideo – zaobserwowałem, że emocje odczuwane przed obiektywem mają wpływ na wygląd na zdjęciu – mówi **Robert Szymczak**, trener fotogeniczności



36 Nikogo nie skreślamy

Działająca od 2016 roku Kreska Design regularnie organizuje warsztaty z rysunku klasycznego skierowane zarówno do dzieci, jak i dorosłych i udowadnia, że rysunek to nie tylko zabawa

38 Rysowanie jak narkotyk

– Po pierwsze trzeba bardzo ciężko pracować i czasami odpuścić sobie pewne atrakcje towarzyskie. Po drugie, gdy patrzę wstecz, widzę, że bardzo dużo projektów sam inicjowałem – mówi **Marcin Podolec**, uznany twórca komiksów i animator

TURYSTYKA

41 Łódź festiwalowa na falach muzyki

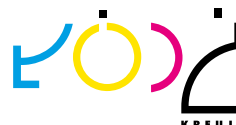
Lato w Łodzi zapowiada się rozśpiewane, roztańczone i rozgrzane do czerwoności od muzycznych emocji. Na melomanów czeka prawdziwe święto muzyki

44 KALENDARIUM



WYDAWCA

Urząd Miasta Łodzi
Departament Prezydenta
Biuro Rozwoju Gospodarczego i Współpracy Międzynarodowej
al. Politechniki 32, 93-590 Łódź
tel.: 42 638 59 39
fax: 42 638 59 40
e-mail: boi@uml.lodz.pl



REALIZACJA

INFRAMEDIA Anna Krawczyk



ul. Konstruktorska 10c/25, 02-673 Warszawa
tel.: +48 22 821 0 777
e-mail: biuro@inframedia.pl
www.inframedia.pl

REDAKTOR NACZELNA

Anna Krawczyk
a.krawczyk@inframedia.pl

DZIENNIKARZE

Malwina Wadas
redakcja@inframedia.pl
Katarzyna Jóźwik
k.jozwik@inframedia.pl
Marzena Zbierska
m.zbierska@inframedia.pl

REDAKCJA I KOREKTA

Iwona Sośnicka

TŁUMACZENIE

ATET Euro-Tłumacze Sp. z o.o.

FOTOGRAF

Paweł Ławreszuk

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD

Joanna Białecka-Rybacka – Green Flow

ILUSTRACJA NA OKŁADCE

Kadr z komiksu „Bajka na końcu świata”,
autor Marcin Podolec

Nakład

1000 egz.

Niniejsza publikacja nie może być przekazywana w jakiegokolwiek formie, w całości lub w części bez uprzedniej zgody wydawcy. Dołożono największej staranności w publikacji tego magazynu. Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za dokładność informacji ani za jakiegokolwiek konsekwencje z niej wynikające.



Piąte urodziny Art_Inkubatora, czyli lepiej pracować, niż świętować

Art_Inkubator w Fabryce Sztuki to miejsce, gdzie twórczość spotyka się z przedsiębiorczością. Poprzez ten projekt Fabryka Sztuki jako instytucja otoczenia biznesu wspiera osoby kreatywne w działalności rynkowej, a jako instytucja kultury realizuje działania mające na celu promocję sztuki i profesjonalizację kadr. O przeszłości i przyszłości, o ideach i ich realizacji z **MACIEJEM TRZEBEŃSKIM**, dyrektorem Fabryki Sztuki, szefem Art_Inkubatora, rozmawia Malwina Wadas.

Nieprzypadkowo rozmawiamy właśnie teraz – nie tylko ruszył kolejny nabór rezydentów Art_Inkubatora, lecz także właśnie minęło pięć lat, od kiedy instytucja rozpoczęła swoją działalność. Świętujecie?

Nie obchodzimy hucznie urodzin Art_Inkubatora. To jest zresztą celowe. Nie celebrowaliśmy też urodzin Fabryki Sztuki. Jesteśmy trochę pod prąd jako instytucja, zajmujemy się tym, co nie jest mainstreamowe. Owo nieświętowanie wpisuje się więc w cały charakter miejsca, jego idee i klimat. Lepiej pracować, niż świętować.

Art_Inkubator to instytucja wyjątkowa, pierwsza i największa tego typu w Polsce, oferująca inkubację i wsparcie biznesowe przemysłom kreatywnym. Wybór

lokalizacji – budynki przy ul. Tymienieckiego 3 – był nieprzypadkowy?

Kiedy powstał pomysł na Art_Inkubator, nie było w Polsce podobnej jednostki. Szukaliśmy rozwiązania, które pozwoli dobrze funkcjonować instytucji kultury i jej partnerom, a także ocalić niszczące, zabytkowe przestrzenie. Budynek pofabryczny przy ul. Tymienieckiego 3, w którym rozmawiamy, miasto przejęło od syndyka masy upadłościowej Unionteksu. Miało na nie różne pomysły, ale dopiero Fabryka Sztuki, wraz z rozwojem tego miejsca, przejęła budynki, które wcześniej miasto udostępniło Łódź Art Center, zmieniając je w siedzibę miejskiej instytucji kultury. Funkcjonowanie w budynkach pofabrycznych,

udostępnionych nam przez miasto, można nazwać okresem romantycznym – było kreatywnie, ale bardzo trudno.

Pierwszym bodźcem do działania była więc potrzeba sfinansowania remontu. A skąd pomysł na stworzenie właśnie instytucji otoczenia biznesu?

Razem z Krzysztofem Candrowiczem, który był wówczas prezesem fundacji Łódź Art Center, trafiłem do Jacka Zielińskiego, który odpowiadał za realizację projektów unijnych w mieście. To on podpowiedział nam, żeby utworzyć instytucję otoczenia biznesu. Wtedy to pojęcie było mi dość obce, ale szybko stało się bardzo bliskie, uruchomiło w nas pomysły i rozwiązania. W Polsce nie było wtedy podobnych instytucji. Nie było ich wiele nawet na Zachodzie. Funkcjonowały programy rezydencji artystycznych, ale określenie sektora kreatywnego jako gałęzi gospodarki było w Polsce nowe.

Gdzie szukaliście inspiracji, tworząc Art_Inkubator?

Za granicą, w internecie, podczas rozmów ze znajomymi... Podstawą było nastawienie się na słuchanie. Równoległe trwały prace związane z budową, renowacją, inwestycjami i konstruowaniem programu, który miał być z jednej strony zgodny z naszym rozpoznaniem potrzeb i trendów, a z drugiej – z wymogami formalnymi.

Czym różni się Art_Inkubator sprzed pięciu lat od dzisiejszego?

Gdy startował pierwszy nabór rezydentów, przyjęliśmy wzory działania od inkubatorów technologicznych. Wiele zasad (jak na przykład to, kto będzie wspierany, jakie usługi mamy zapewnić rezydentom) określał sam projekt, nad którym pracowaliśmy, ale już od nas zależało, jak te projekty zostaną zrealizowane. Przez pięć lat sporo się zmieniło, pod wieloma względami to inna instytucja. Zmienił się na przykład sposób rekrutacji – korzystamy z nowoczesnych narzędzi internetowych, przeprowadzamy rozmowy z kandydatami, czego nie było na początku działalności instytucji.

Wielu rezydentów ten właśnie moment rekrutacji wspomina jako najbardziej stresujący, ale także jako bardzo wartościowy.

Ten element spotkania z żywym człowiekiem, a nie tylko z tym, co napisał. Jest bardzo ważny dla obu stron. Zdarzały się sytuacje, gdy kandydat na rezydenta pięknie opisał pomysł na biznes, a rozmowa wykazywała braki w pomyśle i jego



Integracja rezydentów w kawiarence Art_Inkubatora

realizacji. Bywało też odwrotnie – ktoś miał trudność z formułowaniem myśli na piśmie, a podczas rozmowy pomysł okazywał się bardzo konkretny, przemyślany i dopracowany. Czasami rozmowa weryfikowała stanowisko osoby.

Zmienił się także harmonogram naboru rezydentów, a wraz z nim jego formuła.

Tak, mamy teraz rekrutację otwartą – nie ma już jednej, konkretnej daty naboru. Zastąpił ją proces, który trwa od marca do końca listopada. Można składać dokumenty w najlepszym dla siebie momencie. To też zmieniło sposób organizacji naszej pracy – procesu wsparcia nie buduje się już z całą grupą jednocześnie, jest bardziej indywidualnie, ale też ciekawiej – spotykają się ze sobą osoby, które są na różnych etapach rezydencji. Ci, którzy już są rezydentami, mogą być przewodnikami osób, które dopiero przychodzą, dzięki czemu rodzi się społeczność, która się wspiera i uczy się od siebie nawzajem. To dodatkowa wartość.

Wiele się zmieniło, ale wciąż jest to miejsce bardzo prestiżowe, o szczególnym charakterze. Co Pana zdaniem o tym przesądza?

Niezmiennie jest to, że Art_Inkubator to miejsce otwarte. I chodzi mi tu o otwartość zarówno jako miejsca dostępnego dla rezydentów przez całą dobę, do którego mogą przyjść zawsze i czuć się u siebie, jak i otwartość myślenia i działania. Tu nie robi się nic na siłę, nie ma przymusu – jest wolność korzystania z możliwości rozwoju. Rezydenci biorą także odpowiedzialność za to, jak funkcjonuje Art_Inkubator, czy jest miejscem ciekawym, klimatycznym i stymulującym w sensie twórczym i w sensie biznesowym. Ogromną wartością



Art_Inkubator to miejsce otwarte

Art_Inkubatora jest wspólnota – ta powstaje jednak tylko wtedy, gdy rezydenci sami tego chcą. Jestem przekonany, że to miejsce będzie tak dobre, jak bardzo zaangażowani w nie będą sami rezydenci.

Jakie wsparcie proponuje Art_Inkubator?

Całościowe wsparcie dla biznesu kreatywnego. Proponujemy wsparcie lokalowe – pracownie, biura i galerie, ale także wsparcie merytoryczne – warsztaty, spotkania, konsultacje, mentoring, wsparcie prawne i księgowo. Poza tym wspieramy rezydentów w zakresie promocji ich działalności. Różnorodność naszych rezydentów i ich biznesów pociąga za sobą istnienie różnorodnych potrzeb – staramy się na nie odpowiadać, nierzadko szyjąc rozwiązania na miarę tych potrzeb.

Nie wszyscy rezydenci po upływie dwóch lat rezydentury działają z powodzeniem jako przedsiębiorcy. To porażka Art_Inkubatora?

Dajemy szansę tym, którzy startują, by mogli popełniać błędy i uczyć się na nich w warunkach bardziej przyjaznych niż rynkowe. Dwa lata rezydentury to optymalny czas na sprawdzenie siebie. Jedna z naszych rezydentek z pierwszego naboru powiedziała, że cieszy się, że tu była, bo wie, że nie chce być przedsiębiorcą i nigdy nim nie będzie – to dla mnie ogromna wartość. Przez dwa lata rezydencji okazało się, że biznes to nie jest droga dla niej. Art_Inkubator jest jak laboratorium – to czas na sprawdzanie siebie i biznesu. Jeśli ktoś wychodzi z niego przekonany, że nie chce być przedsiębiorcą, nie jest to zła wiadomość. Przeciwnie – to dobrze, że rezydent tyle się o sobie dowiedział; z jednej strony o swoich predyspozycjach, a z drugiej – o blaskach i cieniach

prowadzenia firmy. My jesteśmy od tego, by pomagać. Nie jest problemem to, że komuś biznes nie wychodzi – problem pojawia się wtedy, gdy ktoś otrzymuje wsparcie, ale z niego nie korzysta, nie stara się, odpuszcza, nie wykorzystuje szans. Do tego nie można nikogo zmusić.

Czym dla Pana jest Art_Inkubator?

Pierwsza odpowiedź na to pytanie brzmi dla mnie zawsze tak samo: Art_Inkubator to ludzie. To oczywiście instytucja, miejsce, przestrzeń, ale przede wszystkim ludzie i ich działanie. Dalej, Art_Inkubator to wielka nauka dla każdej ze stron, dla rezydentów, ale także dla mnie i dla mojego zespołu. To również laboratorium – wielkie narzędzie, testowanie różnych rozwiązań na żywym organizmie.

Myśli Pan o tym, jak Art_Inkubator będzie wyglądał w kolejnych latach, w dziesiątą czy piętnastą rocznicę funkcjonowania?

To jest pytanie, na które trudno opowiedzieć, pamiętając o tym, że realizowany projekt ma swoją „wskaźnikową trwałość”. Nabór, który teraz się zakończy, będzie ostatnim naborem na dotychczasowych zasadach projektu. Na pewno w przyszłości zmieni się sposób naszego funkcjonowania i czekają nas zmiany. Co będzie dalej? Życie pokaże. Wiem, że jest zapotrzebowanie na to, by Art_Inkubator – miejsce inkubacji biznesów kreatywnych – istniał nadal.

Dziękuję za rozmowę. ●

Zgłoszenia do aktualnego Konkursu na Rezydentów Art_Inkubatora odbywają się poprzez formularz online, który można znaleźć wraz z pozostałymi dokumentami konkursowymi na stronie www.artinkubator.com. Zawarte w formularzu pytania sformułowano tak, by pomogły kandydatom usystematyzować i doprecyzować zakres umiejętności, dotychczasowych osiągnięć oraz wiedzy, co może być przydatne w założeniu i prowadzeniu własnej firmy. Aplikacje rozpatrywane są na bieżąco. W pierwszy poniedziałek każdego miesiąca, aż do listopada 2019 roku, w godz. 12:00–14:00, odbywają się spotkania w Otwartej Pracowni – miejscu do pracy na ul. Tymienieckiego 3. Tu czekają pracownicy Art_Inkubatora gotowi odpowiadać na pytania dotyczące regulaminu, formuły i formularza konkursowego. Pytania można zadawać również mailowo pod adresem: konkurs@fabrykaszutki.org. Ostateczny termin składania formularzy: 30.11.2019, godz. 10.00. Więcej informacji o Art_Inkubatorze: www.artinkubator.com

AGATA DOMAŃSKA

Terapeuta na smyczy

Każdy człowiek sukcesu powinien mieć psa. Tak, to nie pomyłka – włochaty przyjaciel jest najlepszym terapeutą zapracowanego człowieka.

Pies to stworzenie, które jest od nas zależne w stu procentach. Wymaga uwagi i poświęcenia mu odpowiedniej ilości czasu. A jednak warto zastanowić się nad adopcją zwierzęcia. Dlaczego?

Po pierwsze: pies jest najlepszym lekarstwem na firmowe stresi. Firmowe problemy, chcąc nie chcąc, często przynosimy do domu. Pies świetnie radzi sobie z odsuwaniem naszych firmowych dylematów na zewnętrzny tor. Kontakt z czworonogiem, dotyk i zabawa pomagają oderwać się od stresujących sytuacji; pozwalają być tu i teraz. Głaskanie i przytulanie ukochanego zwierzęcia jest nas w stanie błyskawicznie ukoić i zaspokaja jedną z najbardziej podstawowych ludzkich potrzeb: potrzebę dotyku. Pies, ze swoją bezwarunkową miłością i całkowitą akceptacją, jest doskonałą odtrutką na stres, nierozzerwalnie powiązany z pracą i zdobywaniem kolejnych szczytów zawodowych. Jest także doskonałym „odgromnikiem” w pracy. Jeśli firma zezwala na zabieranie zwierząt do pracy, śpiącego pod biurkiem czworonoga można pogłaskać i odstresować się w ten sposób po trudnej rozmowie z szefem czy klientem. Efekt błyskawiczny!

Po drugie: posiadanie psa – a raczej przywilej psiej przyjaźni – to samo zdrowie. Wiele badań potwierdziło, że właściciele czworonogów rzadziej chorują na depresję niż osoby, które nie mają zwierząt. Obcowanie z psem sprawia, że maleje ryzyko choroby serca i zawału, obniża się ciśnienie krwi, poziom cholesterolu i trójglicerydów, za to podczas zabaw z czworonogiem zwiększa się ilość serotoniny i dopaminy – hormonów, które poprawiają nastrój, relaksują, uspokajają, podnoszą samoocenę, redukują lęk i sprawiają, że czujemy się bardziej zadowoleni z życia i mniej samotni.

Po trzecie: pies pomaga znieść zawodowe porażki. A te w świecie zawodowym są nieuchronne – zawsze znajdzie się ktoś, kto zrobi coś lepiej od nas. Popełniamy też błędy, bo nie błądzi tylko ten, kto nic nie robi. Niestety, nawet jeśli to rozumiemy, niepowodzenia i tak podcinają nam skrzydła. Właśnie wtedy wkracza pies: stworzenie wolne od



trosk, lęków i wiedzy o zagmatwanych ludzkich relacjach. Kocha nas „tak po prostu” i cieszy się naszym towarzystwem. Daje nam miłość i uwagę, nie prosząc o nic w zamian. Dla psa jesteśmy ideałem. Akceptuje nas w całości.

Po czwarte: pies jest rodzajem kompasu. Pomaga nam pozostać w kontakcie z tą częścią nas samych, którą trzeba zostawiać w domu, gdy wyruszamy w zawodowy świat, walczyć o swoją pozycję. Zostawiamy wtedy w domu „miękkie brzuszki”. Dzięki psu możemy potem do nich wrócić; przypomnieć sobie, że jesteśmy stworzeniami empatycznymi, umiejacymi się wzruszać, rozumiejącymi emocje kogoś, kto jest od nas różny. Pies nie pozwoli przyrosnąć naszej zewnętrznej zbroi.

Po piąte: posiadacze zwierząt lepiej sobie radzą w kontaktach z ludźmi. Są bardziej wrażliwi społecznie, bardziej lubią innych ludzi, łatwiej nawiązują kontakty. Pozytywne emocje odczuwane w kontakcie ze zwierzęciem podsycają pozytywne emocje, jakie żywimy wobec ludzi. Pies pomaga nam być w lepszym kontakcie z samym sobą, co zwiększa naszą zdolność do życzliwości i współpracy. Pies na służbowym spotkaniu jest też wspaniałym sposobem na przełamanie lodów, wprowadza przyjazną atmosferę. Na widok zadowolonego pyszczka i merdającego ogona większość osób automatycznie reaguje uśmiechem i odkłada tarczę. ●

MARZENA ZBIERSKA

Diagnostyka zaburzeń czynnościowych kręgosłupa z wykorzystaniem wirtualnej rzeczywistości



prof. dr hab. n. med. Jolanta Kujawa

System VRneck stworzony przez łódzkich naukowców to innowacyjne podejście do diagnostyki chorób kręgosłupa. Dzięki wirtualnej rzeczywistości i specjalnemu oprogramowaniu pozwala na precyzyjne określenie zaburzeń funkcjonalnych i rehabilitację dostosowaną do potrzeb pacjenta. W przyszłości może być wykorzystywany nie tylko w medycynie.

VRneck został opracowany przez zespół naukowców Kliniki Rehabilitacji Medycznej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi pod kierownictwem prof. dr hab. n. med. Jolanty Kujawy. Jest prototypowym urządzeniem wspomagającym diagnostykę, terapię i prewencję zaburzeń czynnościowych oraz uszkodzeń, części szyjnej kręgosłupa.

Innowacyjność VRneck polega na precyzyjnym i bezinwazyjnym określeniu poziomu zaburzeń funkcjonalnych segmentu ruchowego kręgosłupa. Pozwala to z kolei na spersonalizowaną diagnostykę zaburzonej funkcji oraz terapię ukierunkowaną na konkretną strukturę narządu ruchu. A indywidualna terapia jest zdecydowanie bardziej skuteczna dla pacjenta. Nie bez znaczenia – szczególnie przy przewlekłych dolegliwościach bólowych – jest także szybka diagnoza i rozpoczęcie rehabilitacji.

ZAŁÓŻ GOGLE VR, WYKONAJ RUCH

Podstawowymi elementami urządzenia są okulary wirtualnej rzeczywistości, system specjalnych żyroskopów do pozycjonowania ciała oraz oprogramowanie do rejestracji i analizy błędów popełnianych przez uczestnika badania. Na czym opiera się badanie z wykorzystaniem VRneck?

– Badanie polega na wykonywaniu prostych i złożonych ruchów zgodnie z zadaną trajektorią, ustaloną w oparciu o przygotowane krzywe widoczne na planszach z zadaniami funkcjonalnymi. Ruchy należy wykonywać w sposób jak najbardziej precyzyjny, a rejestracja zapisu ruchu oraz analiza ilościowa i jakościowa popełnionych błędów pozwala na

ocenę sprawności układu mięśniowo-szkieletowego i nerwowego pacjenta – wyjaśnia Jolanta Kujawa. W praktyce badanie jest bezpieczne i niekłopotliwe dla pacjenta. Badany zakłada wirtualne okulary, a następnie odwzorowuje ruchami głowy kształty figur, które widzi w goglach VR. Natomiast prowadzący badanie nadzoruje poprawność wykonywanych ruchów i śledzi widoczny na monitorze zapis systemu. Interpretacja wyników badania umożliwia stworzenie swego rodzaju profilu funkcjonowania kręgosłupa szyjnego i szyjno-piersiowego pacjenta i zaplanowanie terapii, między innymi zabiegów terapii manualnej, kinezyterapii oraz zabiegów fizykoterapeutycznych.

Pierwszy etap projektu VRneck już się zakończył. Efektem pracy naukowców z Łodzi jest opracowanie założeń do prototypu urządzenia. – Przeprowadziliśmy badania pilotażowe wśród pacjentów z zespołami bólowymi części szyjnej i szyjno-piersiowej oraz osób bez takich dolegliwości – relacjonuje Jolanta Kujawa. – Obecnie prowadzimy analizę uzyskanych wyników badań. Ich wstępne oszacowanie wskazuje na przydatność urządzenia w diagnostyce, szczególnie dla pacjentów z zespołem bólowym części szyjnej i szyjno-piersiowej – dodaje kierownik projektu.

VRNECK W WERSJI PREMIUM

W zespole badawczym trwają również przygotowania do drugiego etapu prac, którego efektem będzie stworzenie na bazie VRneck całego systemu o nazwie VRneck-Solution. W rozszerzonej wersji wynalazek będzie posiadał dodatkowe funkcjonalności – moduł do terapii, treningu oraz moduł prewencji zaburzeń



Badanie z wykorzystaniem VRneck

funkcjonalnych. Jak przewidują specjaliści, system VRneck znajdzie zastosowanie przede wszystkim na rynku usług medycznych, głównie fizjoterapeutycznych, oraz innych, gdzie istnieje potrzeba monitorowania stanu funkcjonalnego pacjentów i oceny skuteczności zastosowanej terapii. – Przewidujemy możliwość wykorzystania VRneck-Solution w systemie orzecznictwa medycznego i na rynku ubezpieczeniowym – zakłada Jolanta Kujawa. – Obecnie VRneck umożliwia trening koordynacji nerwowo-mięśniowej osób z bólem, zaburzonym napięciem mięśni i ograniczeniem zakresu ruchu w stawach kręgosłupa z powodu chorób układu mięśniowo-szkieletowego i urazów części szyjnej kręgosłupa. W przyszłości VRneck może stać się użytecznym narzędziem w pracy lekarzy, fizjoterapeutów i trenerów personalnych – opisuje dr Kujawa. Mocną stroną wynalazku, po dalszych pracach rozwojowych, które są planowane na najbliższe trzy lata, będzie potwierdzona wysoka trafność i rzetelność pomiaru oraz możliwość konsyliarnego ustalania diagnozy dla pacjenta. VRneck będzie mógł być również wykorzystywany w telerehabilitacji. Lekarzom da możliwość analizy porównawczej w grupie pacjentów z tym samym rozpoznaniem klinicznym.

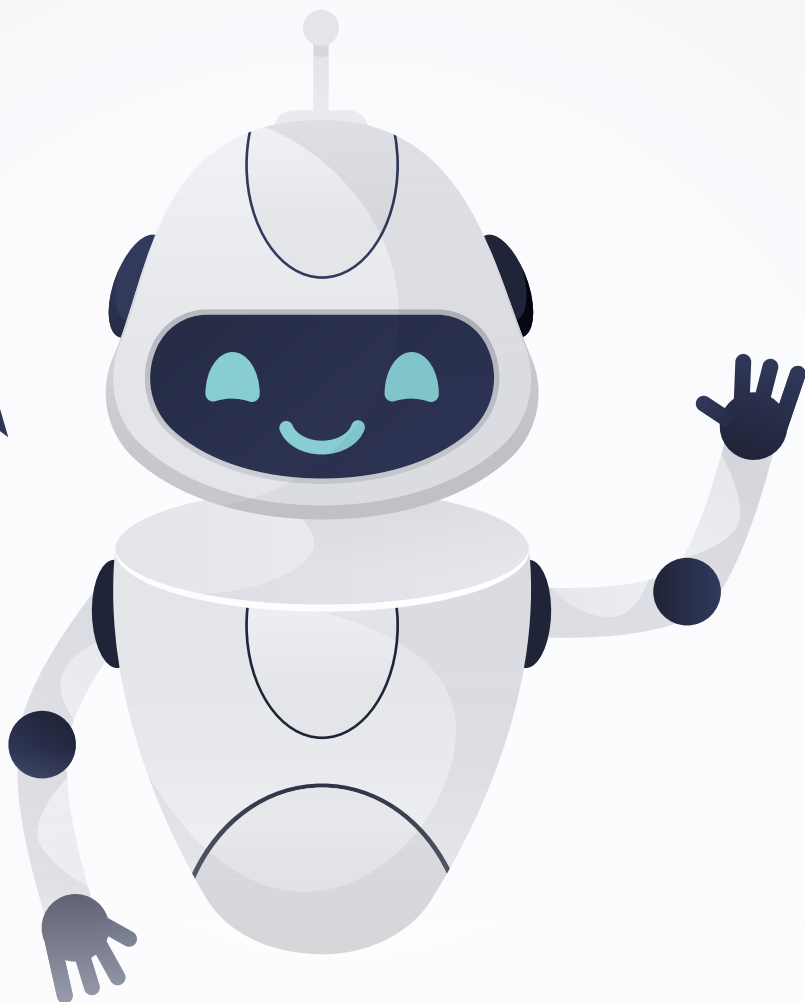
Ważnym czynnikiem, który może pomóc w upowszechnieniu wynalazku, są niskie koszty diagnostyki i terapii pacjenta, tworzenie baz danych dotyczących zaburzeń funkcjonalnych kręgosłupa szyjnego oraz możliwość monitorowania i oceny skuteczności terapii. System będzie wspomagał opracowanie programów terapeutycznych i profilaktycznych oraz rekomendacji przydatnych do

kształtowania polityki zdrowotnej w zakresie chorób i urazów kręgosłupa.

PRZYWRÓCIĆ ŻYCIE BEZ BÓLU

Twórcy VRneck szacują, że gotowy produkt uda się wprowadzić do powszechnego użytku za trzy, cztery lata. Już dziś wiadomo, że nie zabraknie osób, które zainteresują się jego wykorzystaniem. – Zapotrzebowanie na urządzenie wspomagające diagnostykę i terapię osób z zaburzeniami czynnościowymi kręgosłupa wciąż rośnie. Statystyki pokazują, że ból okolicy szyi jest najczęściej występującym bólem układu kostno-stawowego w krajach wysoko rozwiniętych i dotyczy rocznie 30–50 proc. populacji – informuje Jolanta Kujawa. Często dolegliwości ze strony kręgosłupa mają charakter przewlekły i istotnie wpływają na różne sfery życia człowieka – pracę, relacje partnerskie, utrudniają codzienne czynności. Skuteczne wyeliminowanie tych problemów będzie miało pozytywny wpływ na jakość życia wielu osób.

Obecnie zespół naukowców Kliniki Rehabilitacji Medycznej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi przygotowuje się do aplikacji o fundusze na finansowanie dalszych prac nad systemem VRneck-Solution w ramach naborów prowadzonych przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju z Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój. Wynalazek został już zauważony na świecie. VRneck zdobył dwie nagrody specjalne oraz Złoty Medal na Międzynarodowych Targach Wynalazczości i Designu KIDE 2018 w Kaohsiung na Tajwanie. Był również prezentowany w grudniu 2018 roku podczas Międzynarodowych Targów Wynalazczości w Paryżu i Arab Health 2019 w Dubaju. ●



DR DOMINIKA KACZOROWSKA-SPYCHALSKA,
MALWINA WADAS

Chatbot – nowy członek społeczeństwa

Do 2020 roku przeciętny użytkownik Messengera będzie na co dzień rozmawiał częściej z chatbotami niż ze swoim partnerem, a 85 proc. interakcji klienta z markami nie będzie opartych na bezpośrednim kontakcie z człowiekiem. Ta swoista tendencja wyznacza nowe ramy komunikacji i drogi rozwoju społeczeństwa. Jak odnajdujemy się w takiej rzeczywistości?

Zjawisko bada dr Dominika Kaczorowska-Spychalska, a praktycy z agencji interaktywnej Bluerank i Digital Workforce, firmy specjalizującej się w robotyzacji i automatyzacji procesów, zawodowo tworzą nową rzeczywistość, w której z klientem rozmawiają chatboty.

(NIE)ŚWIADOMIE SCYFRYZOWANI

Wśród kluczowych technologii w 2019 roku wymienia się przede wszystkim: Internet rzeczy,

sztuczną inteligencję, Big Data i rzeczywistość rozszerzoną. Według ostatnich prognoz ekspertów Ericssona, liczba inteligentnych przedmiotów podłączonych do sieci osiągnie poziom blisko 28 mld urządzeń w 2021 roku. Będzie to prowadziło do jeszcze większej intensyfikacji procesów biznesowych, które umożliwiają integrację systemów (w tym tych działających w chmurze), ich współdzielenie oraz rozwój modeli biznesowych w większym stopniu

bazujących na umowach subskrypcyjnych, dotyczących istniejącej infrastruktury. Inteligentne hale produkcyjne, inteligentne magazyny, inteligentna flota transportowa, inteligentne biura czy wreszcie inteligentne technologie, znajdujące swoje zastosowanie w marketingu (MarTech), finansach (FinTech) czy zarządzaniu kapitałem ludzkim, otwierają nowe perspektywy zarówno dla przedsiębiorstw i marek, jak i ich klientów. Cyfryzacja przyczynia się do wzrostu produktywności dzięki optymalizacji realizowanych procesów, rozszerzeniu dotychczasowych rynków zbytu, innowacyjnym produktom, innowacyjnym narzędziom komunikacji z rynkiem i coraz bardziej efektywnemu wykorzystaniu kapitału ludzkiego. Technologia stanowi bowiem uzupełnienie i wsparcie pracy człowieka, generując dla niego w bardzo krótkim czasie informacje umożliwiające mu podjęcie właściwej decyzji. Dotyczy to nie tylko kadry menedżerskiej, lecz także kadry akademickiej, lekarzy czy prawników.

CIEMNA STRONA TECHNOLOGII

Ale technologie cyfrowe mają też swoją ciemną stronę, związaną z licznymi obawami, jakie za sobą niosą. Chodzi tu między innymi o potencjalne cyberprzestępstwa, w tym utratę danych osobowych klientów czy przejście przez osoby nieupoważnione kontroli nad systemami i urządzeniami opartymi na nowych technologiach. Obawy wzbudza także ryzyko utraty naszej prywatności i ograniczenie swobody naszych decyzji nabywczych. Algorytmy filtrujące, tak zwane filter buble, analizując nasze wcześniejsze decyzje i zachowania, będą bowiem coraz bardziej sugerowały nam określone wybory, wpływając na kwestie etyki, w tym także w kontekście interakcji Human to Machine (H2M).

Ciągły niepokój wzbudza również fakt, że w przypadku prac rutynowych w przeciągu najbliższych lat rozwiązania oparte na technologiach cyfrowych, zwłaszcza sztucznej inteligencji, mogą doprowadzić do zastąpienia części pracowników ich cyfrowymi odpowiednikami oraz do zaniku niektórych zawodów i stanowisk. Instytut Gartnera prognozuje bowiem, że do 2020 roku eliminacji ulegnie około 1,8 mln dotychczasowych miejsc pracy na świecie, co jednocześnie przyczyni się do powstania 2,3 mln nowych, a do 2025 roku jedna trzecia tradycyjnej siły roboczej zostanie zastąpiona przez cyfrowych pracowników. Niewątpliwie doprowadzi to do zmian na rynku pracy, gdzie coraz bardziej kluczowe będą



dr Dominika Kaczorowska-Spychalska

nowe umiejętności i kompetencje pracowników, związane z absorpcją i wykorzystaniem technologii cyfrowych w różnych przestrzeniach rynku (biznesowym, konsumenckim, społecznym), jak również te związane z bezpośrednią pracą w środowisku cyfrowym (na przykład hybrydowe modele pracownicze).

TÊTE-À-TÊTE Z CHATBOTEM

Chatbot to program komputerowy, który prowadzi konwersację w języku naturalnym za pomocą metod tekstowych lub dźwiękowych. Co więcej, w wyniku kolejnych interakcji, w jakie wchodzi,

Dominika Kaczorowska-Spychalska jest doktorem nauk ekonomicznych w zakresie nauk o zarządzaniu. Pracuje na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego. Jej zainteresowania naukowe obejmują technologie cyfrowe, w szczególności sztuczną inteligencję i Internet rzeczy oraz ich implikacje w biznesie, z uwzględnieniem ich wpływu na zachowania człowieka (Homo Cyber Oeconomicus). Reprezentowała Polskę podczas Konferencji Państw Grupy Wyszehradzkiej „V4 Conference on Artificial Intelligence” (Workshop Session: Societal challenges and labour market impacts by AI), a także była w grupie ekspertów zewnętrznych Ministerstwa Cyfryzacji, zaangażowanych w prace nad przygotowaniem „Założeń do strategii AI w Polsce”.



Adam Dębski specjalizuje się w Messenger Marketingu, z naciskiem na budowanie chatbotów. Z marketingiem i sprzedażą jest związany zawodowo od niemal 10 lat. Prelegent i autor tekstów pokazujących możliwości chatbotów. Zwolennik interaktywnych rozwiązań i automatyzacji, zawsze pierwszy w kolejce do testowania i wdrażania nowych mechanizmów i nieszablonowych możliwości komunikacyjnych w mediach społecznościowych.

uczy się i poszerza swoje zdolności komunikacyjne. Pozwala mu to ulepszać własne reakcje i zachowania. W efekcie jest w stanie odpowiadać na pytania, rozwiązywać problemy, rozumiejąc przy tym intencje użytkowników. Według ekspertów agencji K2 Digital Transformation, boty internetowe odpowiadają obecnie za ponad 50 proc. wszelkiego ruchu w internecie, uwzględniając w tym przeglądanie stron www, publikowanie treści, odtwarzanie mediów czy pobieranie plików. Zgodnie z przewidywaniami Gartnera, do 2020 roku przeciętny użytkownik Messengera będzie więcej rozmawiał w ciągu dnia z botami niż ze swoim partnerem, a 85 proc. interakcji klientów z marką nie będzie opartych na bezpośrednim kontakcie z człowiekiem. Co więcej, w tym samym czasie ponad 50 proc. średnich i dużych przedsiębiorstw światowych wdroży rozwiązania oparte na chatbotach, w szczególności

Adam Dębski, Social Media Specialist, Bluerank: Bluerank śledzi nowe trendy i od lat rozwija możliwości digital marketingu. Trend chatbotów jest dla nas ważny, jak ważne jest szerokie wspieranie biznesu. Budując boty, realizujące zarówno cele komunikacyjne, jak i biznesowe, odpowiadamy na potencjał, jaki daje szerokie zastosowanie interakcji człowiek-maszyna w marketingu. Swoje rozwiązania opieramy przede wszystkim o platformę Messengera, jednak niezwykle ważnym dla nas krokiem jest budowanie asystentów głosowych w oparciu o przetwarzanie języka naturalnego. Pracą nad tego typu rozwiązaniami zajmują się dwa zespoły: Social Media Communication oraz dział R&D. Bardzo dynamicznie rozwijający się trend w mediach społecznościowych, na który warto zwrócić uwagę, to Messenger Marketing. Z komunikatora korzysta aż 85 proc. polskich internautów, co stanowi niemały potencjał dla budowania relacji z klientem i jego retencji. Chatboty wspomagają nie tylko procesy obsługowe z korzyścią dla końcowego odbiorcy (dostępność 24/7, natychmiastowa responsywność). Pomagają także optymalizować czasochłonność powtarzalnych czynności, na przykład w ramach obsługi klienta, opartej na FAQ czy generowania leadów. Dzięki integracjom z takimi platformami jak Google Merchant Center czy Shopify automatyzujemy konwersje zakupowe, wymiennie realizując cele biznesowe. A to wszystko przy zachowaniu intuicyjnego dla odbiorcy korzystania z funkcji platformy.

konwersacyjnych, co doprowadzi, zgodnie z przewidywaniami firmy Grand View Research, do wzrostu wartości światowego rynku chatbotów do 1,23 mld dolarów w 2025 roku. Największy popyt na rozwiązania oparte na chatbotach, według analiz TogetherData, będzie w najbliższych latach widoczny przede wszystkim w branży e-commerce, ubezpieczeniowej i usługach doradztwa finansowego oraz w telekomunikacji.



Kinga Chelińska-Barańska – profesjonalistka z ponaddziesięcioletnim doświadczeniem w sektorze finansowym i zarządzaniu wydajnością procesów. Z powodzeniem kieruje stale rosnącym zespołem certyfikowanych konsultantów RPA, wprowadza projekty biznesowe związane z tworzeniem i wdrażaniem nowych systemów, migracją procesów oraz RPA i IPA. Odpowiada za polski oddział Digital Workforce z siedzibą w Łodzi.

W tych sektorach już teraz odnotowuje się wysoki poziom społecznej akceptacji chatbotów.

TROCHĘ BARDZIEJ TOWARZYSKI CHATBOT

Obecnie na rynku dominują tak zwane rule-based chatbots, które ograniczają się do działania jedynie w zakresie określonych, nadanych im, zamkniętych baz danych. W najbliższych latach należy spodziewać się rozwoju tak zwanego modelu społecznego chatbota, który jest w stanie wybrać najbardziej odpowiednie schematy prowadzonej konwersacji w odniesieniu do rozpoznanych przez niego poziomów jego społecznej akceptacji i praktyki rynkowej (akceptowane rytuały, akceptowane zachowania, akceptowane zwyczaje). Ekspertcy oczekują również w najbliższych latach rozwoju chatbotów zdolnych do generowania odpowiedzi w sposób autonomiczny i niewyuczony, co zdecydowanie poszerzy ich zakres funkcjonalny. Niektórzy są także zdania, że do 2050 roku będziemy

Kinga Chelińska-Barańska, Country Manager, Digital Workforce: Digital Workforce wdraża chatboty u klientów, którzy chcą zautomatyzować większość dialogów z klientami, a które dotyczą głównie rutynowych zapytań, takich jak wyszukiwanie najczęściej zadawanych pytań lub wykonywanie prostych czynności czy transakcji. U naszych klientów chatbot odpowiada głównie na kwestie związane z kartą kredytową, takie jak zmiana adresu, zwiększenie limitu kredytowego, kradzież karty, odnowienie, zmiana PIN-u, ale także zresetowanie hasła czy otwarcie konta. Chatbot informuje także o dostępności towarów, statusie dostawy i ubezpieczeniu. Niektórzy pracodawcy wdrażają chatboty, by można było zgłosić absencję w pracy. Oprócz dostarczania informacji i wskazówek, nasze boty mogą rozpoznawać klientów i ich spersonalizowane potrzeby oraz bezpośrednio obsługiwać większość działań w systemach informatycznych tradycyjnie używanych przez konsultantów obsługujących klientów. Jeden z naszych klientów poprosił o chatbota, który wesprze firmę w komunikacji wewnętrznej, a jak wszyscy wiemy, właśnie ten element jest najczęstszą bolączką wielu globalnych instytucji. Zależy nam na nieustannym podnoszeniu „umiejętności” chatbotów, dlatego też zaczynamy wdrażać chatboty, które „rozumieją” pytania korespondenta, ale również błędy gramatyczne czy językowe. Tworzymy także konwersacje bot-to-bot. Widzimy, że rola chatbotów nieustannie rośnie. Coraz więcej firm na całym świecie decyduje się na to proste rozwiązanie.

obcowali z chatbotami, które będą naszym swoistym cyfrowym sobowtórem – będą zachowywały się bowiem jak my, znały historie z naszego życia, miały naszą osobowość, będą za nas aktywne w mediach społecznościowych. To oczywiście wizje science fiction, ale niestety niosą one w sobie niepokojące przesłanie, nie zawsze racjonalnych i etycznych kierunków, w których możemy te technologie wykorzystywać. ●

PRZEMYSŁAW GRZYB

Życie ze sztuczną inteligencją



dr Artur Modliński, kierownik Centrum

Nad kwestią sztucznej inteligencji pochylali się (i robią to nadal) inżynierowie, filozofowie, etycy, badacze różnych dziedzin czy pisarze. Każda z grup inaczej patrzy na zagadnienie, każda stawia inne pytania, szuka też innych odpowiedzi. Na pewno jednak nikt nie zastanawia się, czy SI powstanie – bo to w zasadzie dzieje się na naszych oczach. O wiele ważniejsze w tej chwili są pytania dotyczące wpływu sztucznej inteligencji na człowieka, społeczeństwo, gospodarkę, a nawet relacje międzyludzkie.

Na poszukiwanie odpowiedzi i poruszanie szeroko rozumianych zagadnień związanych ze sztuczną inteligencją wyruszyli łódzcy naukowcy. Na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego otwarto Centrum Badań nad Sztuczną Inteligencją i Cyberkomunikacją. Jednostka otwiera swoje podwoje przed wszystkimi, którzy chcą zgłębiać różne aspekty komunikowania się w sieci, funkcjonowania sztucznej inteligencji i jej wpływu na człowieka.

SI, CZYLI SZUKAJĄC INTELIGENCJI

Zagadnienia związane ze sztuczną inteligencją są stosunkowo nowe. Za ojca współczesnie rozumianej SI należy uznać Alana Turinga, wybitnego brytyjskiego matematyka. Stworzył on model obliczeń, tak zwaną Maszynę Turinga, który wykonywał algorytm, czyli samodzielnie przeprowadzał kolejne czynności w oparciu o zadane wytyczne. W dużym cudzysłowie można zatem powiedzieć, że maszyna „podejmowała” decyzje. Pomimo tego, że było to bardzo proste i ograniczone działanie, dało podwaliny pod dalsze badania, czyli tworzenie coraz bardziej skomplikowanych algorytmów; zaczęto również oczekiwać coraz bardziej złożonych rezultatów.

W latach 50. XX wieku pierwsze instytucje badawcze, między innymi amerykański Massachusetts Institute of Technology, otworzyły swoje laboratoria zajmujące się tworzeniem sztucznej inteligencji. Początki były trudne, a efekty trudno było uznać za spektakularne. Dopiero rozwój nauk informatycznych i programowania rozpoczął prawdziwą rewolucję.

BĘDZIEMY GOTOWI, GDY TYLKO SIĘ POJAWI

Obecnie swoje rozwiązania w zakresie sztucznej inteligencji opracowują giganci tacy jak Google, Apple czy Facebook. Rządy i korporacje również interesują się kwestią uczenia maszynowego i inwestują w nie miliardy dolarów. Naukowcy z Centrum Badań nad Sztuczną Inteligencją i Cyberkomunikacją nie chcą jednak z nimi konkurować. – Nie tworzymy sztucznej inteligencji. Badamy, jak wpływa ona na jednostki i grupy ludzi. Tworzymy interdyscyplinarny zespół badaczy, który wskaże nie tylko szanse i możliwości, jakie niesie nie ze sobą sztuczna inteligencja, lecz także pokaże zagrożenia i kontrowersje – wyjaśnia dr Artur Modliński, kierownik Centrum. Jednostka ma skupić się na poszukiwaniu zastosowań dla sztucznej inteligencji, cyberbezpieczeństwie,

popularyzacji wiedzy, upowszechnianiu badań, a także na organizacji konferencji i seminariów. Wszystko po to, aby być świadomym zmian i wyzwań, jakie niesie za sobą sztuczna inteligencja.

CENNA ZDOBYCZ DLA HAKERÓW

Gdy w 1996 roku komputer Deep Blue wygrał partię szachów z arcymistrzem Garrim Kasparowem, wielu było przekonanych, że powstanie maszyna o możliwościach poznawczych człowieka to kwestia czasu. Rzeczywistość okazała się jednak inna, a Garri Kasparow cały mecz wygrał 4:2. Dziś sztuczna inteligencja – w pełnym znaczeniu tego słowa – nadal nie powstała, ale jej elementy wykorzystywane są powszechnie i to w dziedzinach, które dla wielu osób mogą być zaskoczeniem.

– Dostarczyła między innymi narzędzia dla organów podatkowych. Algorytm może wstrzymać podejrzaną transakcję bankową. Każdy polski przedsiębiorca musi liczyć się z tym, że jeśli sztuczna inteligencja uzna jego przelewy za nietypowe, generujące ryzyko wyłudzenia VAT, może zablokować jego konto na 72 godziny. Bez kontroli sądowej – mówi Artur Tim, ekspert w zakresie prawnych aspektów sztucznej inteligencji. Dodaje jednak, że przy dobrze stworzonym algorytmie uczciwy przedsiębiorca nie ma się czego obawiać. Tim podkreśla także jeszcze jeden ważny aspekt takiego rozwiązania. – Same algorytmy pozostają tajne, zapewnienie im bezpieczeństwa jest kluczowe, a byłyby one cenną zdobyczą dla hakerów – komentuje. Kwestia ochrony sztucznej inteligencji przed wykorzystaniem jej w niewłaściwy sposób z całą pewnością będzie jednym z najważniejszych tematów poruszanych w Centrum.

JAK ZDAĆ EGZAMIN Z BYCIA SUPER SI

Wspomniany Alan Turing wymyślił sposób weryfikacji, czy sztuczna inteligencja weszła już na poziom człowieka. Opracował Test Turinga, który sprawdzał, czy maszyna potrafi korzystać z języka naturalnego oraz posiada zdolność myślenia w sposób podobny do ludzkiego. Test jest bardzo prosty – jeśli człowiek nie jest w stanie stwierdzić, czy rozmawia z innym człowiekiem, czy z maszyną, test jest zaliczony. Wciąż jeszcze nie udało się stworzyć takiej maszyny, która przekonała wszystkich ludzi, ale nie oznacza to, że SI nie można wykorzystać w komunikacji z człowiekiem. Bardzo popularna jest między innymi w marketingu i kontaktach on-line z klientami – na przykład przy wykorzystaniu chatbotów, czyli programów komputerowych, które są w stanie znaleźć



odpowiedzi na pytania użytkowników, jakie wcześniej przewidział twórca, lub wpisują się w pewien schemat. Innym przykładem jest sztuczna inteligencja dostosowująca komunikaty reklamowe w internecie do użytkownika, na podstawie jego wcześniejszych zachowań w sieci. Na tym jednak nie koniec. – W międzynarodowym gremium pracujemy nad budową sztucznych sieci neuronowych, które będą w stanie samodzielnie klasyfikować treści reklamowe w internecie, a nawet przewidywać ich skuteczność – opowiada dr Małgorzata Karpińska-Krakowiak z Uniwersytetu Łódzkiego. Wykorzystanie sztucznej inteligencji przy kampaniach reklamowych i promocyjnych, w marketingu, a także PR to jeden z tych aspektów zagadnienia, którego działanie odczuje wiele osób.

SI PRZEJMUJE STERY

W książce „Our Final Invention” autor James Barrat przytacza dane, wedle których 42 proc. ekspertów przewiduje, że do 2030 roku sztuczna inteligencja osiągnie poziom człowieka, 50 proc., że stanie się to do 2040 roku, a 67 proc. uważa, że do 2050 roku. Nie było nikogo, kto by stwierdził, że taka SI w ogóle nie powstanie. Już dziś sztuczna inteligencja prowadzi samochody, zarządza procesami technologicznymi czy analizuje zbiory danych – zakres „odpowiedzialności” będzie się tylko zwiększał. OECD przewiduje, że od 50 do 70 proc. wszystkich miejsc pracy będzie można w przyszłości zastąpić inteligentnymi maszynami. Ta zmiana następuje na naszych oczach, a jedyne, co można zrobić, to odpowiednio się na nią przygotować i rozważyć różne jej aspekty. Z całą pewnością pomoże w tym działalność Centrum Badań nad Sztuczną Inteligencją i Cyberkomunikacją. ●



Strefa Oxy-Cardio – zdrowo i estetycznie

Na terenie Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala im. dr. Wł. Biegańskiego w Łodzi powstała Strefa Oxy-Cardio, łącząca lecznicze właściwości solanki ze starannie dobranymi gatunkami roślin, które wzbogacają powietrze w tlen. Strefa wspomaga proces rekonwalescencji chorych, jako że leczenie to nie tylko specjalistyczne zabiegi dla ciała, lecz także odprężenie i relaks.

Strefa Oxy-Cardio została otwarta 11 października 2018 roku. To futurystyczna instalacja architektoniczna, podnosząca walory dekoracyjne skweru usytuowanego pomiędzy głównymi budynkami szpitala i jednocześnie stwarzająca prozdrowotny mikroklimat, wzbogacony o dodatkową ilość tlenu i rozpyloną przez tężnię solankę. Projekt pod nazwą „Innowacyjny produkt stworzony z ekologicznych materiałów na bazie nowoczesnych technologii, relaksacyjna strefa Oxy-Cardio wspomagająca zdrowotność i rekonwalescencję społeczeństwa” został opracowany przez zespół naukowców z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego i firmę PHU Dytrych z Łodzi pod kierownictwem prof. Zdzisławy Romanowskiej-Dudy, która od lat koncentruje się na badaniach naukowych związanych z wielokierunkowym zastosowaniem roślin, w tym

jako czynnika fitoremediacyjnego. Prace nad innowacyjną instalacją trwały rok.

EKOPROJEKT DOKŁADNIE PRZEMYŚLANY

Wykorzystanie tężni w procesie rekonwalescencji jest znanym rozwiązaniem, ale strefa Oxy-Cardio to zupełnie nowa jakość. Składa się ze specjalnych konstrukcji w formie pionowych ścian, ustawionych w odpowiednich konfiguracjach wokół centralnie umiejscowionej tężni, tworzących ustronną przestrzeń, która sprzyja relaksowi i polepszeniu funkcjonowania układu oddechowego pacjentów. Ściany i tężnia zbudowane są ze starannie opracowanych materiałów naturalnych, zapewniających ich dekoracyjność, trwałość i prozdrowotny wpływ na otoczenie. – Przy budowie tężni pominięto tarninę, którą zwykle wykorzystuje się w tego typu konstrukcjach, zastępując ją włókniną naturalną – podkreśla

prof. Romanowska-Duda. Ze względu na usytuowanie ścian zielonych i zróżnicowaną ekspozycję słoneczną, konieczne było obsadzenie ich wyselekcjonowanymi gatunkami roślin odpornych na niesprzyjające warunki hydrotermiczne i nasłonecznienie. Stanowią one pionowe kobierce o wysokich walorach dekoracyjnych. – W konstrukcji ścian zamontowano systemem kontrolowanego nawadniania i dozowania substancji odżywczych, który umożliwia podawanie roślinom określonej dawki nawozów płynnych. Dozownik podłączony jest bezpośrednio do instalacji wodnej i pracuje bez użycia prądu, wykorzystując jedynie ciśnienie wody – wyjaśnia prof. Romanowska-Duda.

OCZYSZCZAJĄCA MOC ROŚLIN

Poprzez zwiększenie powierzchni asymilacyjnej roślin na skwerze uzyskujemy wzrost produkcji tlenu wydzielanego do otaczającej atmosfery. Przeprowadzone badania w zakresie analizy wzrostu, wigoru i kondycji fizjologicznej roślin uprawianych na ścianach wskazują, że testowane rośliny przetwarzają w dużych ilościach CO₂ na tlen w zależności od ich nasłonecznienia. – Efektem tego naturalnego zjawiska jest zwiększenie czystości powietrza (dekarbonizacja) oraz poprawa walorów zdrowotnych najbliższego środowiska. Produkcja tlenu przez rośliny występuje każdego dnia, niezależnie od pogody – przy czym jest najbardziej intensywna w warunkach nasłonecznienia, co wskazuje na zasadność budowy Strefy Oxy-Cardio w celach przyspieszenia rekonwalescencji pacjentów z problemami oddechowymi, bez ingerencji w proces leczenia specjalistycznego – wyjaśnia prof. Romanowska-Duda. – Możliwość wyciszenia się i wdychania rozpylonej przez tężnię solanki pozytywnie wpływa zarówno na kondycję fizyczną, jak i psychiczną użytkowników tężni.

Uzyskane wyniki będą podstawą do modernizacji, adaptacji i budowy „Relaksacyjnych Stref Oxy-Cardio” w placówkach służby zdrowia, sanatoriach, miejskich parkach i osiedlach mieszkaniowych, co wspomogą zdrowotność i rekonwalescencję społeczeństwa. Zdrowotny mikroklimat wytwarzany w strefie Oxy-Cardio może również stanowić atrakcję turystyczno-rehabilitacyjną lub element miejskiej przestrzeni – parków i osiedli, tym bardziej że zaprojektowana w Łodzi tężnia i jej forma plastyczna to konstrukcja architektoniczna niespotykana dotąd w Polsce – wyjaśnia prof. Romanowska-Duda.

SILA WSPÓŁPRACY

Fundusze na realizację instalacji zostały pozyskane w ramach działania „Wsparcie zarządzania

badaniami naukowymi i komercjalizacja wyników prac B+R w jednostkach naukowych i przedsiębiorstwach”. W 20 proc. budowa została dofinansowana przez Uniwersytet Łódzki. Całkowity koszt projektu nie przekroczył 100 tys. zł. Szybka realizacja była możliwa dzięki ścisłej współpracy uczelni z dyrekcją szpitala oraz z firmą Dytrych sp. z o.o. Dużą aprobatę dla projektu wyraziła również Dyrekcja Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala im. dr. Wł. Biegańskiego – udostępniła miejsce na budowę oraz aktywnie wspierała działania naukowców. Poza tym dzień otwarcia strefy Oxy-Cardio zbiegł się w czasie z uruchomieniem nowej sali operacyjnej na Oddziale Kardiochirurgicznym. Dzięki temu szpital jest w stanie zaoferować kompleksowe rozwiązania terapeutyczne, obejmujące nie tylko specjalistyczne leczenie, lecz także warunki klimatyczne sprzyjające rekonwalescencji i relaksowi. ●



prof. Zdzisława Romanowska-Duda

Elżbieta Szklarek, dyrektor Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala im. dr. Wł. Biegańskiego w Łodzi

– Strefa Oxy-Cardio jest pierwszym elementem ogrodowym wybudowanym na naszym terenie. To przestrzeń, która zwiększa atrakcyjność szpitalnego parku i jednocześnie tworzy prozdrowotny mikroklimat. Ze względu na walory estetyczne i unikalną konstrukcję cieszy się dużym zainteresowaniem przebywających w niej osób, które w większości potwierdzają relaksacyjne właściwości miejsca i pozytywny wpływ na ich rekonwalescencję. Poza tym osoby przebywające w obrębie Strefy Oxy-Cardio interesują się biologią uprawianych gatunków roślin, ich bioróżnorodnością, kwitnieniem i wzrostem, co dodatkowo umiła im spędzenie czasu w szpitalu. Nasze dotychczasowe obserwacje wskazują na przydatność budowania tego rodzaju stref na terenach obiektów służby zdrowia w celach dekoracyjnych, relaksacyjnych i terapeutycznych, dlatego będziemy aktywnie uczestniczyć w ich upowszechnianiu. Jednocześnie dziękujemy pomysłodawcom i realizatorom tego przedsięwzięcia za wdrożenie go na naszym terenie.

PRZEMYSŁAW GRZYB, MALWINA WADAS

Wydrukuj mi ucho



Paweł Ślusarczyk i Magdalena Przychodniak

Druk 3D zachwyca swoimi możliwościami – dzięki niemu powstają już nie tylko proste przestrzenne bryły, lecz także złożone obiekty wykonane z chirurgiczną precyzją. Nadal jednak jest to technologia nowa i dla wielu osób dość tajemnicza. W tym kontekście biodruk brzmi właściwie jak science fiction. Tymczasem w łódzkim Bionanoparku firma CD3D stworzyła Otwarty Klaster Biodruku, pierwszy w Polsce i największy w Europie.

Biodruk to innowacyjna technologia, którą może wykorzystać każde przedsiębiorstwo z branży biotechnologii, medycyny czy farmacji. Otwarty Klaster Biodruku oferuje im wszystkim wsparcie technologiczne i dostęp do najnowocześniejszego sprzętu.

STARSZY BRAT BIODRUKU

Aby wytłumaczyć, czym jest biodruk 3D, warto odwołać się do tradycyjnego druku 3D. Za pomocą drukarek 3D można wydrukować obiekty z tworzyw sztucznych (czasem innych – na przykład takich jak metale, żywice czy nawet czekolada) o różnych właściwościach. Najpierw tworzy się wirtualny trójwymiarowy obiekt, a następnie urządzenie, na bazie projektu, nakłada na siebie kolejne warstwy surowca, który zastygając, tworzy pożądaną kształt.

Wielu osobom druk 3D kojarzy się raczej z prostymi bryłami i niewielkimi obiektami. W rzeczywistości jednak technologia ta pozwala z jednej strony tworzyć niezwykle precyzyjne i kunsztownie wykonane obiekty, z drugiej – duże i złożone konstrukcje, jak domy czy nawet samochody. Druk 3D znajduje swoje zastosowanie w przygotowywaniu prototypów i produktów koncepcyjnych oraz gotowych do użytku elementów większych urządzeń lub samodzielnych przedmiotów. Technologia ta staje się coraz powszechniejsza, a drukarki 3D dostępne są już dla indywidualnych użytkowników.

NISZA W NISZY

Biodruk pozwala z grubsza na to samo – zmienia się jednak surowiec. Zamiast tworzyw sztucznych czy metali używa się biotuszów (na przykład żelu alginianowego) lub materiałów biologicznych, na przykład określonego typu komórek. Takie zastosowanie druku 3D jest rozwiązaniem, które trudno określić inaczej niż absolutnie nowatorskie.

– Najstarsze doniesienia dotyczące biodruku, do jakich dotarłem, pochodzą z 2007 roku. Nie potrafię powiedzieć, czy było coś wcześniej – mówił w jednym z wywiadów Paweł Ślusarczyk, współtwórca projektu Otwarty Klaster Biodruku. Za przełomową datę dla biodruku można uznać rok 2015, kiedy to pojawiła się na rynku pierwsza „tania” biodrukarka 3D – kosztowała 5 tys. dolarów. W łódzkim Klastrze działa 21 biodrukarek polskiej konstrukcji. Jest to jedyna tego typu placówka w Polsce i największa w Europie. Jej twórcy mają świadomość, że na razie muszą się przede wszystkim uzbroić w cierpliwość. – Biodruk to w tej chwili nisza w niszy – mówi Paweł Ślusarczyk. Ma jednak świadomość, że już wkrótce zastosowanie tego rozwiązania może być powszechne, a przyczynią się do tego właśnie takie miejsca jak Otwarty Klaster Biodruku.

„CZĘŚCI ZAPASOWE” DLA CZŁOWIEKA

Biodruk 3D znajdzie swoje zastosowanie w medycynie, farmacji, badaniach klinicznych i wielu innych dziedzinach. Wielkie nadzieje z tą technologią wiąże medycyna regeneracyjna. Biodruk może bowiem w przyszłości umożliwić drukowanie między innymi całych narządów. Brzmi to nieprawdopodobnie, ale już teraz działają na świecie firmy, na przykład amerykańskie Organovo, które są w stanie stworzyć z odpowiedniego surowca fragmenty wątroby, naczyń krwionośnych czy skóry. Na razie trudno mówić o gotowym zestawie „części zapasowych” dla człowieka, ale z całą pewnością pozyskane fragmenty organów będzie można wykorzystać do badań, na przykład farmakologicznych. Wykazują one bowiem właściwości niemal identyczne z naturalnymi organami. Natomiast już dziś istnieje możliwość wydrukowania z biotuszu pożądanego kształtu (tak zwane biorusztowanie), na którym można namnażać dowolne komórki. W ten sposób można stworzyć na przykład kształt ucha, które posłuży jako proteza (nie

będzie ona posiadała pełnej funkcjonalności, za to będzie naturalna i neutralna dla organizmu). W wielu klinikach na świecie używanie zamienników chrząstek czy drobnych kości wydrukowanych na biodrukarce to już niemal rutynowa procedura.

UŻYTKOWNICY ZDECYDUJĄ O SUKCESIE

Otwarty Klaster Biodruku sam nie będzie prowadził działalności badawczo-rozwojowej, nie planuje także dystrybucji i sprzedaży drukarek. Otwiera natomiast swoje podwoje dla wszystkich zainteresowanych podmiotów – między innymi dla uczelni, laboratoriów, klinik. Klaster oferuje dostęp do technologii i pełne wsparcie w jej wykorzystaniu, w tym podczas opracowywania materiałów i badania rezultatów.

– Rynku na nasze usługi tak naprawdę jeszcze nie ma – mówi pół żartem Ślusarczyk. Magdalena Przychodniak, współtwórczyni Klastra, nie ma jednak wątpliwości, że to tylko kwestia czasu. – Praktycznie codziennie jesteśmy świadkami nowych doniesień na temat osiągnięć w dziedzinie biodruku. Perspektywy rozwoju, w szczególności w dziedzinie materiałów, są ogromne – komentuje. – O finalnym kształcie i osiąganych rezultatach zadecydują użytkownicy technologii. My dajemy im narzędzie, które pozwoli im osiągnąć pożądane rezultaty – dodaje Magdalena Przychodniak.

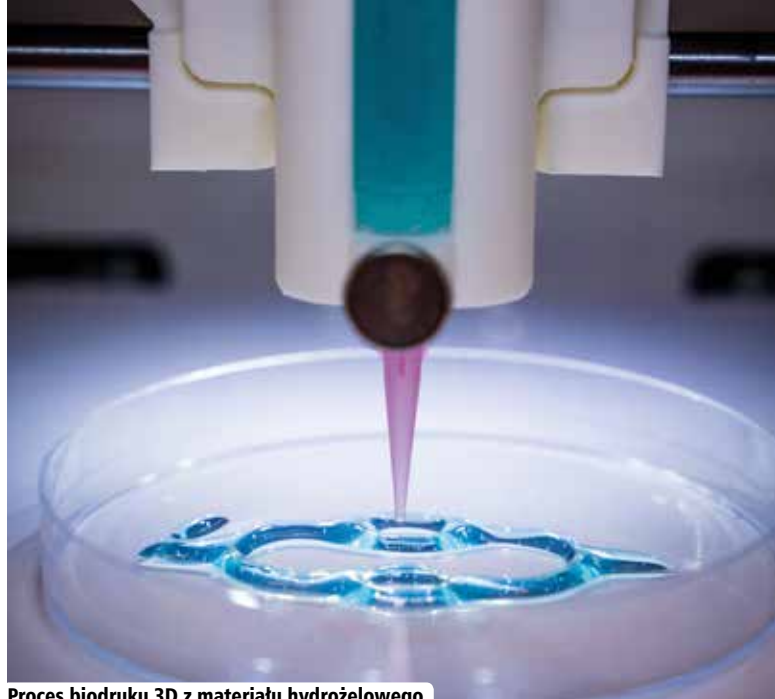
WIĘCEJ PYTAŃ NIŻ ODPOWIEDZI

Paweł Ślusarczyk jest przekonany, że praca z biodrukiem okaże się przełomowa, ale jednocześnie będzie musiała być również bardzo systematyczna.

– Na początku praca z biotuszami i testowanie różnych rozwiązań. Później biodruk z materiału biologicznego, czyli żywych komórek. Zanim jednak osiągniemy wymierne rezultaty, trzeba będzie zweryfikować, jak te żywe komórki będą się zachowywać, ile z nich przeżyje, czy kształt i geometria druku będą miały na to wpływ, czy będzie można to modyfikować, co z czynnikami zewnętrznymi, takimi jak temperatura i wilgotność? To tylko jeden wątek biodruku, a znaków zapytania jest bardzo dużo – komentuje. Dużo zależy także od zapotrzebowania instytucji i podmiotów, które będą chciały skorzystać z możliwości oferowanych przez Otwarty Klaster Biodruku. Decydując się jednak na tak innowacyjną działalność, trzeba być gotowym na to, że pytań będzie zawsze więcej niż odpowiedzi.

WAŻNE SĄSIEDZTWO

– Biowydruki 3D wykonane z materiałów żelowych są relatywnie małe, a ich żywotność w warunkach naturalnych bardzo krótka. Aby praca z biodrukarkami 3D była efektywna, potrzebne jest odpowiednio wyposażone zaplecze laboratoryjne, które nadaje sens



Proces biodruku 3D z materiału hydrożelowego

całemu procesowi. – podkreśla Magdalena Przychodniak z CD3D. Biodrukowanie 3D samo w sobie jest elementem szerszego procesu – najważniejsze są towarzyszące mu badania. Ogromne znaczenie dla jego efektywności ma to, że Klaster Biodruku 3D mieści się w Laboratorium Biofizyki Molekularnej i Nanostrukturalnej w łódzkim Bionanoparku. Jest to jedno z najlepiej wyposażonych laboratoriów w Polsce, umożliwiające prowadzenie bardzo szerokiego spektrum badań z takich obszarów jak, między innymi, inżynieria biomedyczna, inżynieria materiałowa, nanotechnologia, biologia molekularna, biochemia i biologia komórki. W pracowniach prowadzone są również badania farmaceutyków, kosmetyków czy żywności. Klaster Biodruku 3D pozwala nie tylko na biodrukowanie trójwymiarowych struktur żelowych, lecz także na ich kompleksowe przebadanie na każdym etapie pracy naukowej. Dzięki dużej liczbie dostępnych urządzeń, badania mogą być prowadzone na szeroką skalę.

ŁÓDZKI KAWAŁEK ŚWIATOWEGO TORTU

Tworząc Otwarty Klaster Biodruku w łódzkim Bionanoparku, firma CD3D nie tylko zaprezentowała pionierską technologię. W nowatorski sposób udostępniła ją także podmiotom, które bez takiej szansy być może nigdy nie pomyślałyby o pracy z biodrukiem lub odłożyłyby tę współpracę na czas, gdy rozwiązanie stałoby się powszechne. Klaster i możliwości, które oferuje, mogą być bodźcem do rozwoju dla firm i placówek badawczych nie tylko z Łodzi i regionu, lecz także – ze względu na skalę swojej działalności – z całej Polski. Warto pamiętać też o biznesowym aspekcie biodruku. Szacuje się, że do 2027 roku światowy rynek tej technologii będzie wart blisko 2 mld dolarów. Dzięki Klastrowi z całą pewnością w Łodzi zostanie kawałek z tego pokaznego tortu. •

MARZENA ZBIERSKA

Biotechnika wyruszyła za ocean



Tomasz Kapela, właściciel Biotechniki

Biorafinerię wartą 80 mln dolarów, opartą o technologię w całości zaprojektowaną przez łódzką Biotechnikę, buduje w USA amerykański inwestor. Podobna instalacja powstała już w Polsce kilka lat temu, ale przedsięwzięcie realizowane w Dakocie Północnej jest jeszcze bardziej unikatowe i niewykluczone, że to dopiero początek światowej ekspansji łódzkiej firmy.

Nazwa biorafineria pochodzi od klasycznych technologii rafineryjnych. Jak wyjaśnia Tomasz Kapela, właściciel Biotechniki, rafinacja oznacza przekształcenie surowca pierwotnego, który ma charakter złożony, w poszczególne frakcje. Podobnie jak w przypadku rafinacji ropy naftowej produkuje się benzynę, naftę, paliwo lotnicze, diesla itd. Z biomasy można w wyniku rafinacji wydzielać cenne składniki, które dalej są przetwarzane na produkty o jeszcze większej złożoności i wartości. Biorafineria jest więc miejscem, gdzie rafinacji poddawana jest biomasa.

REKORDOWY BIOTRANSFER DO USA

Skala kontraktu, który Biotechnika realizuje w USA, jest rekordowa w historii polskich firm biotechnologicznych. Jak to się stało, że firma z Łodzi nawiązała kontakty, które zaowocowały współpracą z kontrahentem zza oceanu? – To połączenie przypadku i pokłosie wieloletniej pracy – tłumaczy Tomasz Kapela. – Instalację bardzo podobną do tej realizowanej w Grand Forks w Dakocie Północnej zbudowaliśmy w Polsce. Samo połączenie planowanych w Grand Forks linii technologicznych jest dość unikatowe, więc inwestor, BioMass Solution, miał duży kłopot ze znalezieniem firmy, która potrafiłaby pochwalić się stworzeniem czegoś podobnego i działającego na dużą skalę przemysłową. Okazało się, że my podobne realizacje mamy już na koncie.

Sam surowiec, jak i skala przedsięwzięcia, są na tyle wyjątkowe, że jest relatywnie niewiele firm, które mogą się merytorycznie zmierzyć z takim przedsięwzięciem. Dowodzi tego fakt, że prowadzimy obecnie wiele rozmów z potencjalnymi klientami na całym świecie o kolejnych, podobnych projektach – dodaje Tomasz Kapela.

BIOETANOL Z ODPADÓW

Amerykański inwestor realizuje projekt budowy biorafinerii, która będzie bazować na odpadach po przetwórstwie buraków cukrowych i ziemniaków (przynajmniej na początku działalności). – Produktem finalnym będzie zaawansowany bioetanol, czyli odnawialny dodatek do paliw, a oprócz tego energia cieplna i elektryczna oraz wysokobiałkowy komponent paszowy – wyjaśnia Tomasz Kapela. W USA fragmenty buraków, które będą stanowiły surowiec, klasyfikuje się jako odpad, a etanol produkowany z odpadów ma tam zdecydowanie wyższą wartość rynkową, w dużej mierze dzięki systemowi zachęt i dopłat w ramach amerykańskiego programu Renewable Fuel Standard (Standard Paliw Odnawialnych).

– Jesteśmy na półmetku inwestycji. W zasadzie wszystkie prace ziemne są już zakończone, podobnie jak konstrukcje żelbetowe. Obecnie realizujemy etap dostaw maszyn i urządzeń oraz budowy konstrukcji stalowej – relacjonuje właściciel Biotechniki.

WIZJA PRZEKUTA W INSTALACJĘ

Biotechnika jest firmą inżynierską i projektową, zajmującą się kompleksową obsługą projektów przemysłowych. Prowadzi działalność w obszarze szeroko pojętej biotechnologii przemysłowej, w tym przede wszystkim biorafinacji surowców pierwotnych i odpadowych, biopaliw, bioenergii oraz biologicznego zagospodarowania odpadów i ścieków. Trzy podstawowe obszary działalności to: doradztwo i konsulting, projektowanie wielobranżowe oraz implementacja własnych technologii, połączona z dostawą maszyn i urządzeń, czyli montaż, uruchomienie oraz optymalizacja.

– Dysponujemy zespołem inżynierów i projektantów we wszystkich branżach, które są potrzebne do obsługi pełnego cyklu inwestycyjnego: od pozyskania wstępnych decyzji środowiskowych, przez wszystkie fazy projektowania i pozyskiwania decyzji administracyjnych o charakterze budowlanym. Oznacza to mniej więcej tyle, że wizję naszych klientów przekuwamy w gotową i sprawnie funkcjonującą instalację produkcyjną: od poziomu nieuzbrojonej działki inwestycyjnej po pracujący zakład przemysłowy – wyjaśnia Tomasz Kapela.

Jak to działa w praktyce? Klienci określają wartości graniczne – procesowe i budowlane – natomiast firma Biotechnika wypełnia jest treścią technologiczną i projektową, wspierając się wiedzą i doświadczeniem dostawców maszyn oraz urządzeń. Wśród stałych partnerów Biotechniki w tym obszarze są globalne i uznane firmy z olbrzymim doświadczeniem przemysłowym w swoich branżach.

PARK TECHNOLOGICZNY PO SĄSIEDZKU

Biotechnika prowadzi również prace badawcze, współpracuje z lokalnymi ośrodkami badawczymi, zarówno akademickimi, jak i komercyjnymi.

– Naszym głównym partnerem jest Bionanopark, z którym od lat współpracujemy przy projektach komercyjnych, ale także badawczo-rozwojowych finansowanych między innymi ze środków Unii Europejskiej. W Łodzi mamy naprawdę świetnych specjalistów, a zaplecza laboratoryjnego łódzki park technologiczny nie musi się wstydić przed światem. Dodatkowo podjęliśmy współpracę w Politechnikę Łódzką, obecnie z Centrum Kształcenia Międzynarodowego (IFE). Chcielibyśmy mieć realny wpływ na model kształcenia w obszarze biotechnologii, który pozwoli przyszłym absolwentom pracować w firmach o globalnym zasięgu, w tym miejmy nadzieję – także w Biotechnice.



Fragment opracowania projektu technologicznego biorafinerii w Grand Forks, USA

PRZYSZŁOŚĆ ZWIĄZANA Z ŁODZIĄ

Biotechnika istnieje 12 lat i obecnie zatrudnia ponad 20 osób. Zespół cały czas się powiększa, a największy potencjał istnieje w rozbudowie działu procesowego oraz badawczo-rozwojowego. Tomasz Kapela zapytany o to, co mogłoby wpłynąć na rozwój firmy w przyszłości, odpowiada:

– Powodzenie projektu realizowanego w USA na pewno wzmocni naszą pozycję rynkową jako wiarygodnego partnera w skali międzynarodowej. Przy realizacji tego przedsięwzięcia pracujemy z firmami między innymi z Indii, Niemiec, Czech, Słowacji, Brazylii, Austrii, Francji i USA. Ponadto coraz silniejsze, globalne trendy związane z biorafinacją czy poszukiwaniem czystej energii i paliw z pewnością zapewnią nam możliwości rozwoju w tych dziedzinach nie tylko na polskim, lecz także na światowym rynku. Właściciel Biotechniki nie ukrywa silnych związków z Łodzią i nie myśli o przenoszeniu siedziby firmy w inne miejsce na świecie. – Łódź to doskonała lokalizacja dla takiej firmy, jak nasza – zapewnia. – Dogodna komunikacja, teraz już właściwe we wszystkich kierunkach, ułatwia kontakty biznesowe, a pozytywny wizerunek, jaki miasto zyskuje na przestrzeni ostatnich lat, tylko nam sprzyja. Tutaj mieszkamy i nikt z nas nie myśli o zmianie. Warto dodać, że z Łodzi pochodzą niemal wszyscy pracownicy firmy i w większości są to absolwenci Politechniki Łódzkiej – dodaje.

Obecność Bionanoparku, centrum badawczo-rozwojowego o światowej klasie, to niezwykle silny atut miasta, a kolejną zaletą to możliwość pozyskania środków finansowych z funduszy regionalnych na przedsięwzięcia badawczo-rozwojowe. Zdaniem Tomasza Kapeli, Łódź i region łódzki oferują w zasadzie komplet narzędzi niezbędnych do rozwoju biznesu. ●



Od lewej: Marcin Szczesniak, Katarzyna Przybył, Aleksandra Jaworska, Andrzej Przybył

KATARZYNA JÓZWIK

Walka o biznesowy sukces

Kieszonkowy router umożliwiający dostęp do nielimitowanego internetu w każdym zakątku świata, przewiewny opatrunek ortopedyczny zastępujący gips czy system monitorujący stan trzody chlewnej – to tylko niektóre innowacyjne pomysły na biznes, zrealizowane w ramach ubiegłorocznej edycji konkursu „Młodzi w Łodzi – Mam Pomysł na Startup”.

Każdy, kto próbował prowadzić własny biznes, wie, że nie jest to łatwe zadanie. Szczególnie, kiedy jest się młodym przedsiębiorcą, a pomysł jest nowatorski. Wówczas liczą się nie tylko fundusze, lecz także przemyślany model biznesowy czy wartościowe kontakty. Z tego typu pomocy mogą skorzystać uczestnicy konkursu „Młodzi w Łodzi – Mam Pomysł na Startup”.

WSPARCIE DLA INNOWACJI

Jak podkreślają organizatorzy, główną ideą konkursu jest stworzenie pola współpracy młodych, innowacyjnych twórców z biznesowymi ekspertami oraz potencjalnymi inwestorami. Sama formuła jest zaskakująca: starannie wyselekcjonowane pomysły na biznes mają nie tylko szansę na główną wygraną, ale przede wszystkim na profesjonalne wsparcie biznesowe. Szereg szkoleń, opieka

doświadczonego mentora oraz sieć networkingowa są dla początkującego przedsiębiorcy niczym biznesowa wędka. Uczestnicy poprzednich edycji zgodnie twierdzą, że udział w konkursie „Młodzi w Łodzi – Mam Pomysł na Startup” otworzył im oczy na wiele kwestii, których dotąd w ogóle nie brali pod uwagę w kontekście rozwoju swojej działalności. Doskonałym tego przykładem jest kariera ubiegłorocznego laureata – XOXO WiFi, twórcy mobilnego routera, który umożliwia korzystanie z taniego internetu w podróży.

– Przez ostatnie pół roku staliśmy się zupełnie inną firmą. Czy miał na to wpływ udział w konkursie? Na pewno. Przeprowadzone rozmowy i uczestnictwo w szkoleniach zmieniły nasze myślenie, wskazały kierunek rozwoju – przyznaje Katarzyna Przybył, współzałożycielka XOXO WiFi. – Osobiście nie spotkałam się w żadnym innym

konkursie czy akceleracji z bardziej rozbudowaną częścią szkoleniowo-mentoringową – podkreśla.

DWUSTRONNA WSPÓŁPRACA

Wsparcie biznesowych ekspertów zostało wprowadzone do programu konkursu dopiero rok temu. Mimo to doskonale wpisało się w całą ideę pomocy początkującym biznesom. Tym bardziej, że obie strony czerpią korzyści z tego rodzaju współpracy. – Uczestnicy konkursu to młodzi przedsiębiorcy pełni pomysłów i determinacji. Współpraca z nimi to fantastyczna, pełna inspiracji podróż. Z jednej strony mentor pełni rolę przewodnika w środowisku biznesowych graczy. Z drugiej strony podopieczni dostarczają nie tylko ciekawe pomysły, lecz także często świeże spojrzenie na biznes – przyznaje Marta Starek-Piasty, ekspert biznesowy, mentor w konkursie. – Gdy te dwa światy zaczynają się przenikać, często wyłania się wiele ciekawych koncepcji korzystnych dla każdej ze stron.

Mimo ogromnej przepaści dotyczącej biznesowego doświadczenia uczestnicy konkursu i doradzający im eksperci znajdują nić porozumienia. Co więcej, dzięki współpracy obie strony zdobywają cenne doświadczenia. Ponadto nawiązane kontakty mogą przynieść wymierne korzyści również w przyszłości. W tegorocznej edycji początkujący przedsiębiorcy mogą korzystać ze wsparcia 42 biznesowych doradców.

BIZNESOWA KOMPLEKSOWOŚĆ

Poszczególne etapy konkursu zostały przemyślane z jak największą starannością. Początkujący przedsiębiorca jest niemal prowadzony za rękę w stronę biznesowego sukcesu. Wcześniej wspomniany mentoring, szkolenia prowadzone przez praktyków oraz zróżnicowana sieć kontaktów stanowią solidną podwalinę dla każdej początkującej firmy. Dopełnieniem jest szansa na pozyskanie kapitału (nagrody pieniężne na łączną sumę 89 tys. zł; pula wszystkich nagród w konkursie szacowana jest na 200 tys. zł) oraz profesjonalnych usług doradczych (na przykład opieka księgowych, wsparcie inkubatorów przedsiębiorczości).

– Duża dawka wiedzy i doświadczenia to najwartościowsza rzecz, jaką może otrzymać młody przedsiębiorca – przyznaje Katarzyna Przybył z XOXO WiFi. – Gdy dodamy do tego wsparcie finansowe, już nic nie może pójść źle! – zapewnia. „Młodzi w Łodzi – Mam Pomysł na Startup” to konkurs, którego program jest odpowiedzią na najważniejsze potrzeby młodego człowieka

rozpoczynającego swoją biznesową przygodę. – Szerokie grono ekspertów doradza w zakresie nie tylko finansów, lecz także budowania modeli operacyjnych i biznesowych, możliwości pozyskania funduszy na rozwój, regulacji prawnych czy chociażby psychologii biznesu – podkreśla Marta Starek-Piasty. Młody przedsiębiorca otrzymuje kompleksowe wsparcie, które krok po kroku przybliży mu realia prowadzenia własnego biznesu. Wszystko to procentuje w późniejszym czasie. Udział w konkursie był dla XOXO WiFi punktem zwrotnym w ich rozwoju. Nie dość, że z ich kieszonkowego routera można korzystać w ponad 130 krajach, to jeszcze w ostatnim czasie produkt został udostępniony klientom jednego z największych banków w Polsce. Poza tym w ciągu miesiąca planowane jest uruchomienie usługi w wariantcie abonamentowym. – Pracujemy też nad aplikacją mobilną, która pozwoli zarządzać kontem: doładowywać je, zmieniać kraj – zdradza Katarzyna Przybył.

SZANSA DLA KAŻDEGO

Innowacyjne pomysły na biznes może zgłosić zarówno osoba prywatna, jak i początkująca firma. Chociaż organizatorem jest Urząd Miasta Łodzi, to sam konkurs skierowany jest do pomysłowych, młodych biznesmenów z całej Polski. – Do konkursu zgłaszane są przedsięwzięcia, które wpływają na zmianę świata, a także nowatorskie inicjatywy pozytywnie oddziałujące na lokalny rynek. Co ważne, konkurs „Młodzi w Łodzi – Mam Pomysł na Startup” jest skierowany nie tylko do młodych przedsiębiorców z Łodzi, lecz także do innowatorów z całego kraju – podkreśla Renata Białda z Biura Rozwoju Gospodarczego i Współpracy Międzynarodowej Urzędu Miasta Łodzi. – Trudno dziś znaleźć miasto z większym potencjałem ludzkim, z lepszą powierzchnią biurową i lepszą lokalizacją niż Łódź. Zależy nam na tym, aby do Łodzi przyjeżdżały młode osoby nastawione entuzjastycznie do świata; takie, które inwestują energię w rozwój własnej i firmy – dodaje.

Aktualnie trwa XI edycja Konkursu Młodzi w Łodzi – Mam Pomysł na Startup”, w której udział bierze 35 zespołów z całej Polski. Podobnie jak w roku ubiegłym, uczestnikom towarzyszą doświadczeni trenerzy, mentorzy oraz praktycy biznesu, wspierając rozwój ich biznesów. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 11 października podczas uroczystej gali finałowej, na której zostaną zaprezentowane oraz nagrodzone najlepsze tegoroczne projekty. Szczegółowy regulamin konkursu jest dostępny na stronie: www.startupy.lodz.pl •

MARZENA ZBIERSKA

Emerson – jak stworzyliśmy świat



Od lewej: Szymon Wesołowski – Assembly Manager i Piotr Rutkowski – Starszy Specjalista ds. pozyskiwania talentów

Pracują w układzie hamulcowym pociągu, regulują przepływ kawy w ekspresie lub powietrza w respiratorze. Zawory elektromagnetyczne. Te produkowane przez globalny koncern Emerson trafiają do różnych gałęzi przemysłu w wielu miejscach na świecie. Są testowane w warunkach tropikalnych albo skrajnie ujemnych temperaturach. Od 1996 roku powstają w zakładzie produkcyjnym koncernu Emerson w Łodzi.

Prawdopodobnie nie ma na świecie rzeczy wytworzonej bez udziału produktów firmy Emerson. Powyższe stwierdzenie pokazuje zasięg i znaczenie tego globalnego koncernu, jednocześnie stanowi jego motto. Trudno uwierzyć, ale produkty wytwarzane przez łódzki zakład produkcyjny znajdują się w wielu urządzeniach codziennego użytku: w domach, szpitalach, w miejscach publicznych, a także w fabrykach na całym świecie. Koncern Emerson ma w zasadzie swój wkład we wszystko, co powstaje.

W EKSPRESIE, W RESPIRATORZE, NA STACJI PALIW

Piotr Rutkowski, odpowiedzialny za koordynację procesów rekrutacji, wyjaśnia ten fenomen:

– Nasze produkty nie występują jako wyroby finalne, na przykład jako ekspres do kawy, natomiast są częścią składową wielu urządzeń lub służą do automatyzacji linii produkcyjnych wytwarzających sprzęty, których wszyscy używamy na co dzień. Obsługujemy niemal każdą gałąź przemysłu: począwszy od przemysłu procesowego, poprzez przemysł chemiczny, petrochemiczny, oczyszczalnie ścieków, a kończąc na fabrykach samochodów oraz fabrykach produkujących części dla przemysłu motoryzacyjnego – precyzuje Piotr Rutkowski. Jakie jeszcze urządzenia powstają z udziałem komponentów firmy Emerson? Przykłady można mnożyć. Zawory elektromagnetyczne

występują w układach hamulcowych pociągu (ich zadaniem jest usuwanie wilgoci z całego układu pneumatycznego, tak żeby w niskich temperaturach woda, która gromadzi się w przewodach, nie zamarzała), służą do sterowania awaryjnym otwieraniem drzwi w autobusie czy do ustawiania położenia łóżek w łódzkich szpitalach. Poza tym występują w respiratorach lub pompach insulinowych. – Spełniamy bardzo rygorystyczne wymagania branży medycznej pod względem technologicznym, ponieważ w respiratorze nie może się pojawić żadne zanieczyszczenie, a więc i zawór musi być sterylny – wyjaśnia Piotr Rutkowski. Ale to nie koniec. Zawory produkowane w Łodzi stosuje się także w dystrybutorach paliw na stacjach benzynowych (odcinają dopływ paliwa po zakończeniu tankowania), a także w ekspresach do kawy, gdzie sterują przepływem wody.

MROZY IRKUCKA KONTRA ŻAR TROPIKÓW

Oprócz zaworów elektromagnetycznych w zakładzie produkcyjnym koncernu Emerson w Łodzi powstają także siłowniki pneumatyczne oraz rozwiązania dostosowane do indywidualnych potrzeb klientów. – Nasze produkty cechuje najwyższa jakość, niezrównana precyzja wykonania, a także bezpieczeństwo użytkowania – wymienia Łukasz Kwiatkowski, Regional Marketing Communication Generalist Central & Eastern Europe w firmie Emerson.

- Dzięki wykorzystaniu naszych zaworów w automatyzacji linii produkcyjnych możliwa jest znaczna redukcja złożoności projektów, kosztów operacyjnych, a tym samym wydatków na energię elektryczną - dodaje. Jak podkreśla Kwiatkowski, innowacyjność zaworów firmy Emerson polega na sposobie wykonania i montażu oraz wyjątkowej niezawodności i wytrzymałości. - Komponenty automatyki przemysłowej produkowane przez firmę Emerson są bardzo wytrzymałe. Wszystkie etapy produkcji, począwszy od projektowania, poprzez badania, testy, produkcję, aż po dostawę naszych produktów regularnie podlegają rygorystycznej kontroli jakości - mówi Kwiatkowski. - Ma to ogromne znaczenie, ponieważ otrzymujemy zamówienia od klientów z różnych stron świata i dzięki takim rozwiązaniom jesteśmy przygotowani na ekstremalne wyzwania. Jeśli zdarzyłoby się, że klient z Rosji zamierza zbudować urządzenia lub układ sterowania danym procesem na przykład w Irkucku, przeprowadzimy testy wytrzymałości, aby mieć absolutną pewność, że zawór wytrzyma tak ekstremalne warunki klimatyczne - dodaje.

TU NAM NAJLEPIEJ

Produkcja zaworów w Łodzi trwa nieprzerwalnie od 1996 roku. W ostatnich latach firma notuje dynamiczny wzrost organiczny na poziomie 15 proc. Zakład w Łodzi zwiększył zatrudnienie z około 260 osób do blisko 570 pracowników. Od niedawna koncern Emerson uruchomił w Łodzi centrum dystrybucyjne na Europę Środkowo-Wschodnią. - Położenie Łodzi okazało się dla nas kluczowe - mówi Szymon Wesołowski, Assembly Manager w firmie Emerson. - Kolosalne znaczenie miała także dobra infrastruktura drogowa, która pozwala docierać do innych krajów w Europie i na świecie. To bardzo ważne dla prowadzenia biznesu w skali globalnej - dodaje Wesołowski.

Jednak o ulokowaniu zakładu produkcyjnego właśnie w Łodzi zdecydowało nie tylko położenie w centrum Europy, lecz także dostęp do wykwalifikowanej kadry i współpraca z lokalnymi uczelniami. Przez lata firma zagospodarowała teren po byłym zakładzie przemysłowym, a także uruchomiła liczne linie produkcyjne. Obecnie obiekty produkcyjne Emersona liczą w sumie 14 tys. mkw, a w planach jest dalszy rozwój. Jak zapewnia Piotr Rutkowski, w firmie Emerson kluczowa jest wartość continuous improvement, czyli ciągłe doskonalenie. - Cały czas usprawniamy istniejące procesy i kompresujemy nasze operacje wewnętrzne



Produkcja zaworów w Łodzi trwa nieprzerwalnie od 1996 roku

tak, aby zajmowały mniej miejsca i aby możliwe było uruchamianie nowych linii produkcyjnych - wyjaśnia. Duży wpływ na taką sytuację ma odpowiednio zmotywowany i kompetentny zespół, dlatego firma stawia na wsparcie rozwoju młodych ludzi i angażuje się w projekty, które mają to umożliwić. Emerson ściśle współpracuje między innymi z Politechniką Łódzką. - Korzystamy zarówno z wiedzy pracowników naukowych, z którymi pracujemy przy różnych projektach, jak i otwieramy się na młodych ludzi, studentów uczelni - kontynuuje Piotr Rutkowski. - Co roku angażujemy się w projekty stażowe, fundujemy stypendia dla najwybitniejszych studentów, bierzemy udział w konkursach, na przykład na najlepszego pracodawcę, oraz organizujemy praktyki wakacyjne dla studentów.

BEZ (ZŁEGO) WPŁYWU NA ŚRODOWISKO

Emerson jest firmą, która może się pochwalić przemyślaną i konsekwentną polityką ochrony środowiska naturalnego. - Kładziemy duży nacisk na ekologię, na prowadzenie produkcji w taki sposób, aby nie zagrażała otoczeniu, w którym działamy - zapewnia Łukasz Kwiatkowski. - Co roku organizujemy dla pracowników akcję sadzenia drzew, połączoną z piknikiem rodzinnym, oraz zbiórkę elektroodpadów. Każdy, kto przyniesie stary, zużyty sprzęt elektroniczny, dostaje w zamian roślinę. Promujemy dojazdy pracowników rowerem, organizując coroczne przeglądy jednośladów. W czerwcu Dzień Ochrony Środowiska obchodzony jest hucznie w całej korporacji Emerson. Troska o środowisko ma także wymiar globalny. Wiele rozwiązań technologicznych dostarczanych przez firmę Emerson wspiera efektywność energetyczną w fabrykach i zrównoważony rozwój firm. Wszystko po to, aby światowy przemysł działał jeszcze bardziej wydajnie, ale przede wszystkim bezpiecznie. ●



MALWINA WADAS

30 lat! Na zdrowie!

Mieczysław Wośko, prezes Zarządu Polfarmex S.A.

100 proc. polskiego kapitału, 130 produktów obecnych w kraju i na 17 rynkach zagranicznych, 700 pracowników – tak w liczbach można dziś opisać Polfarmex. Producent leków generycznych w maju tego roku świętował swoje 30-lecie.

Firma specjalizuje się w produkcji leków generycznych na receptę, stosowanych w pulmonologii, alergologii, kardiologii, gastroenterologii, diabetologii, neurologii, ginekologii, a także antybiotyków, leków bez recepty i suplementów diety. Jest producentem między innymi pierwszego na świecie preparatu generycznego, zawierającego flutikazon i salmeterol, stosowanego w leczeniu astmy i przewlekłej obturacyjnej choroby płuc (POChP). Produkty firmy są dostępne na rynkach krajów Europy Środkowej i Wschodniej, państw bałtyckich oraz na Dalekim Wschodzie.

ZDROWA DROGA DO BIZNESU

Dziś Polfarmex to duża firma produkcyjna. Jej początki to jednak zaledwie kilkoro pracowników i zapal do działania. Pomysłodawcą, założycielem i prezesem Zarządu Polfarmex S.A. jest Mieczysław Wośko. Absolwent Politechniki Łódzkiej na Wydziale Chemii Spożywczej zaraz po studiach podjął pracę w Kutnowskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa”. Tam przeszedł wszystkie

szczeble kariery zawodowej, by po 20 latach pracy objąć stanowisko dyrektora zakładu. Rokiem przełomowym był 1989 – pojawiła się wówczas szansa, aby zgromadzone doświadczenie wykorzystać do budowy własnej firmy. 10 maja tego samego roku Mieczysław Wośko założył Polfę-Farmex. Do 1994 roku Polfa-Farmex prowadziła jednak głównie działalność handlową, pośrednicząc w sprzedaży gotowych leków pochodzących z importu oraz substancji czynnych, służących do wyrobu farmaceutyków. Dwa lata później firma wprowadziła pierwszy własny produkt, popularne Calcium. To właśnie preparaty wapniowe były jej znakiem rozpoznawczym. Po sześciu latach funkcjonowania, wraz ze zmianą profilu na działalność wytwórczą, zmieniła także nazwę. Polfarmex kupił teren inwestycyjny w kutnowskiej dzielnicy przemysłowej Skłęczki, gdzie na powierzchni 84 tys. mkw rozpoczęła się budowa nowego zakładu, który funkcjonuje do dziś. W 1999 roku przedsiębiorstwo przekształcono w spółkę akcyjną i rozbudowano działy handlowe i marketingu, co otworzyło nowe możliwości współpracy



W 2017 roku firma uruchomiła laboratorium biotechnologiczne w łódzkim Bionoparku

z dystrybutorami farmaceutycznymi oraz wejście na rynki międzynarodowe.

PARTNERSTWO BIZNESU Z NAUKĄ

Firma nieustannie inwestuje w prace badawczo-rozwojowe. Od początku swojego istnienia ściśle współpracuje też z łódzkim środowiskiem naukowym. Wśród partnerów firmy są Politechnika Łódzka oraz Uniwersytet Medyczny, gdzie na Wydziale Farmaceutycznym funkcjonuje Laboratorium Syntez, będące częścią działu badawczo-rozwojowego Polfarmex S.A. Przedmiotem jego działalności jest poszukiwanie i synteza nowych cząsteczek o potencjalnym działaniu przeciwalergicznym i przeciwastmatycznym.

– Tylko inwestycje w badania i rozwój dają możliwość na odkrycia substancji, które mogą pomóc stawić czoła nowym, bardzo trudnym wyzwaniom, zarówno w medycynie, jak i farmacji. Pozytywny wpływ innowacji farmaceutycznych ma daleko idące skutki, zarówno dla jakości życia pacjentów, jak i całej gospodarki. Kluczowe wyzwania, przed którymi stoimy, to szukanie skutecznych i tanich metod leczenia chorób cywilizacyjnych oraz chorób związanych ze starzeniem się społeczeństw i trybem życia (tzw. lifestyle diseases) – mówi Mieczysław Wośko. Związki firmy

z Łodzią zacieśniły się w 2017 roku, kiedy w Parku Technologicznym Bionopark powstało laboratorium biotechnologiczne, które koncentruje prace badawcze nad grupami leków biopodobnych. Celem tej inwestycji jest między innymi opracowanie wydajnej technologii produkcji biopodobnego analogu insuliny ludzkiej. Z kolei w zakładzie w Kutnie firma prowadzi prace nad postaciami leków o natychmiastowym i modyfikowanym uwalnianiu substancji czynnej, mogących mieć zastosowanie w terapii chorób cywilizacyjnych.

– Leki natychmiastowo uwalniające substancję czynną cechuje krótki, po ich podaniu, czas uzyskania odpowiedniego stężenia substancji leczniczej we krwi, kiedy wymaga tego specyfika terapii. Stosując zaś preparaty o modyfikowanym uwalnianiu substancji czynnej, eliminujemy konieczność częstego zażywania określonej dawki leku, dlatego możemy ograniczyć ryzyko pominięcia jej przez pacjenta, przyczyniając się tym samym do poprawy skuteczności leczenia – wyjaśnia Mieczysław Wośko.

RECEPTA NA SUKCES: WYCHODZIĆ NAPRZECIW WYZWANIOM

Przyglądając się sukcesowi biznesowemu oraz produktom Polfarmeksu, ratującym ludzkie zdrowie



Strategia firmy zakłada rozwój linii leków wziewnych w oparciu o proszkowe inhalatory wielodawkowe

i życie, nie sposób ich nie docenić. O potencjale firmy świadczą również liczne nagrody i prestiżowe wyróżnienia, które Polfarmex zbiera od lat – są wśród nich między innymi Godło Promocyjne „Teraz Polska”, „Gazeta Biznesu”, „Złoty Laur Konsumenta”, „Złoty Otis”, wyróżnienie w konkursie Diamenty Miesięcznika „Forbes” i inne. – Zaufanie do leków wytwarzanych przez Polfarmex ma swoje solidne podstawy w realizowanych przez nas procedurach oraz w projaściowym nastawieniu każdego z pracowników, którzy swoją codzienną, rzetelnie i starannie wykonywaną pracą przyczyniają się do tego, aby produkty, które powstają w fabryce w Kutnie, odpowiadały normom Dobrej Praktyki Wytwarzania, wymaganiom skuteczności terapeutycznej i bezpieczeństwa stosowania – odpowiada Mieczysław Wośko, pytany o źródła powodzenia biznesowego firmy.

Najważniejsze wartości w Polfarmeksie to szacunek (dla klientów i pracowników), odpowiedzialność za wytwarzane produkty ze wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z tego zobowiązania i dążenie do wiedzy. Wśród najważniejszych kierunków jej rozwoju są: dalsze prace badawczo-rozwojowe w zakresie leków biotechnologicznych, opracowywanie preparatów obecnie niedostępnych na polskim rynku i rozwój tych opracowanych oraz wzmocnienie gałęzi produkcji kontraktowej i sprzedaży licencyjnej. – Chcemy dalej rozwijać naszą ofertę produktową, aby jeszcze lepiej odpowiadać na potrzeby pacjentów. Te zmieniają się w związku ze zmianami demograficznymi, chorobami cywilizacyjnymi czy trybem życia społeczeństwa. By tak było, musimy nie tylko udoskonalać produkty, ale przede wszystkim sięgać w przyszłość, dlatego w firmie od momentu jej powstania na pierwszym miejscu stawiamy działalność badawczo-rozwojową – mówi Mieczysław Wośko w trzydziestolecie istnienia Polfarmeksu. ●

● PROJEKTY REALIZOWANE PRZEZ POLFARMEX, WSPÓLFINANSOWANE Z FUNDUSZY UNII EUROPEJSKIEJ

● „Rozwój infrastruktury B&R przedsiębiorstwa Polfarmex S.A.”

Projekt współfinansowany z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014–2020, w ramach działania I.2 „Inwestycje przedsiębiorstw w badania i innowacje”.

Celem projektu jest zwiększenie potencjału Polfarmex S.A. do prowadzenia działalności badawczo-rozwojowej, polegającej na rozbudowie istniejącego działu R&D, poprzez zakup aparatury naukowo-badawczej dla potrzeb działalności R&D w obszarze czerwonej biotechnologii. Dzięki temu możliwe będzie rozpoczęcie badań nad innowacyjnymi grupami leków biologicznych, w tym biopodobnych. Wartość projektu: 1 959 183, 25 zł

● „Opracowanie technologii otrzymywania biopodobnego analogu insuliny ludzkiej”

Projekt współfinansowany z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014–2020, Oś priorytetowa I. Badania, rozwój, komercjalizacja wiedzy, Działanie I.2: Inwestycje przedsiębiorstw w badania i innowacje, Poddziałanie: I.2.2: Projekty B+R przedsiębiorstw.

Celem projektu jest opracowanie wydajnej technologii produkcji biopodobnego analogu insuliny ludzkiej w okresie I 2019 – XII 2023 rok. Wartość projektu: 19 288 562,41 zł

● „Wzrost potencjału Polfarmex S.A. do prowadzenia działalności B+R”

Projekt współfinansowany z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014–2020, oś priorytetowa I. Badania, Rozwój i Komercjalizacja Wiedzy, w ramach działania I.2 Inwestycje przedsiębiorstw w badania i innowacje, poddziałanie I.2.1. Infrastruktura B+R przedsiębiorstw.

Celem projektu jest zwiększenie potencjału Polfarmex S.A. do prowadzenia działalności B+R dzięki wsparciu finansowemu Unii Europejskiej przeznaczonemu na inwestycję spółki w infrastrukturę B+R, umożliwiającą rozwój nowoczesnych postaci leków o modyfikowanym i szybkim uwalnianiu substancji czynnej, w skali półtechnicznej i pilotażowej. Wartość projektu: 4 967 685,21 zł

● „Wzrost potencjału Polfarmex S.A. do prowadzenia działalności B+R – Etap 2.”

Cel zostanie osiągnięty poprzez realizację zadania, polegającego na zakupie 10 sztuk urządzeń dla laboratorium do prac formułacyjnych w skali półtechnicznej i pilotażowej w Kutnie. Zakończenie zadania umożliwi rozpoczęcie badań nad innowacyjnymi grupami leków, a w dłuższej perspektywie ich wdrożenie do przemysłowej produkcji. Wartość projektu: 3 374 475,06 zł



MARZENA ZBIERSKA

Trenerzy od misji specjalnych

Mateusz Stasiak i Karolina Mikołajczak

International Trainers and Facilitators Federation z siedzibą Łodzi działa od 10 lat i zrzesza około 1000 trenerów i facylitatorów. Z ich wsparcia od lat korzystają samorządy, korporacje, a także małe firmy. Teraz federacja stawia na rozwój międzynarodowy – celem jest współpraca z trenerami z całego świata i przenoszenie sprawdzonych rozwiązań na polski grunt.

Członkowie International Trainers and Facilitators Federation to nie tylko grupa zawodowa, lecz także społeczność, która wspiera się wzajemnie i współpracuje przy wspólnych projektach. Trenerzy pomagają przedsiębiorcom pokonywać trudności w zarządzaniu, usprawniać komunikację w zespole i otwierać się na nowe możliwości. Uczą innych, jak uczyć, ale także edukują siebie nawzajem i dzięki temu nieustannie podnoszą swoje kwalifikacje.

NIE MAMY KATALOGU GOTOWYCH SZKOLEŃ

- Nasza organizacja powstała w 2009 roku
- wspomina Mateusz Stasiak, dyrektor zarządzający ITFF. – Już wtedy angażowaliśmy się w wiele projektów: prowadziliśmy badania w Kalifornii i pracowaliśmy przy Parlamencie Europejskim w Strasburgu. Tam poznaliśmy nowoczesne metody pracy i jesteśmy nimi zafascynowani do dziś.

Jednak teraz przyszedł moment, aby poszukiwać inspiracji w innych miejscach na świecie. Wkrótce rozpoczynamy serię spotkań z trenerami, którzy pracują w różnych krajach. Byliśmy na Malcie, wybieramy się do Danii, Szwajcarii, Francji, a nawet do Japonii, aby poznać inną kulturę, potrzeby trenerów oraz zrozumieć ich sposób pracy, ich narzędzia, a następnie je upowszechniać. Za kilka miesięcy na stronie www.trainers.org uruchamiamy innowacyjną platformę i rozpoczynamy międzynarodową przygodę – dodaje.

Serwis www.trainers.org ma być miejscem do dzielenia się wiedzą, doświadczeniami, nawiązywania kontaktów z trenerami z całego świata, prezentacji trenerów i tworzenia międzynarodowej społeczności trenerskiej. Ma również zachęcać do członkostwa w ITFF i promować działalność federacji. Serwis zostanie uruchomiony w drugiej połowie 2019 roku,

a docelowo będzie dostępny w kilku wersjach językowych: między innymi po polsku, angielsku, niemiecku, francusku, hiszpańsku oraz japońsku.

Karolina Mikołajczak jest trenerem i superwizorem, a w ITFF działa do początku istnienia organizacji. Zapytana, co wyróżnia trenerów i samą federację na rynku usług szkoleniowych, odpowiada: – Wartością naszej organizacji są bardzo wysokie standardy pracy oraz gotowość do działania i dzielenia się. Wszystkie przygotowywane przez nas szkolenia oraz procesy edukacji, które oferujemy naszym klientom, są szyte na miarę. To nas wyróżnia. Nie jesteśmy kolejną organizacją, która oferuje usługi rutynowo oraz ma katalog gotowych szkoleń, ale odpowiadamy na faktyczne potrzeby naszych klientów i dzięki temu uzyskujemy bardzo dobre efekty pracy – dodaje trenerka.

Praca trenerów ITFF rozpoczyna się od badania potrzeb oraz rozpoznania obszarów, które należy rozwijać. Następnym krokiem jest określenie celów, proces edukacji, a na koniec monitoring, podczas którego możliwa jest ocena, czy założone cele udało się osiągnąć.

OFERTA SZKOLENIOWA DLA WYMAGAJĄCYCH

Działalność ITFF koncentruje się na prowadzeniu szkoleń dla trenerów, którzy chcą podnosić swoje kompetencje, oraz rozwiązywaniu problemów w organizacjach. – Kolejny obszar to testowanie i opracowywanie narzędzi do pracy trenerskiej w przedsiębiorstwach – uzupełnia Mateusz Stasiak. – W tym celu prowadzimy działania badawczo-rozwojowe, w których odkrywamy i upowszechniamy różne narzędzia. Dzięki temu, że dysponujemy kapitałem ludzkim i mamy kontakt z ekspertami z różnych dziedzin, możemy stworzyć ofertę niemal w każdym zakresie szkoleń i rozwiązać każdy problem – wylicza dyrektor ITFF.

Mogą to być problemy z zarządzaniem strategicznym, procesowym lub komunikacją w zespole. Czasami trener pomaga w zwiększeniu możliwości realizacji zadań, udoskonalaniu procesów. Obszar pracy trenerów i facylitatorów to także rozwój start-upów oraz małych i średnich firm, a także szkolenia dla osób działających w organizacjach pozarządowych.

– W małych firmach realizujemy wspólnie projekty, które mają wzmocnić działania promocyjne oraz w zakresie budowania marki – uściśla Mateusz Stasiak. Karolina Fijołek z Instytutu Spraw Obywatelskich uczestniczyła w kursie trenerskim ITFF pierwszego stopnia. W sumie w szkoleniu uczestniczyło 10 osób z INSPRO. – Dzięki szkoleniu



ITFF akcelera start-upy i trenerów

podnieśliśmy swoje kompetencje jako doradcy i trenerzy, poznaliśmy zasady pracy z grupą, zasady projektowania szkoleń i procesów edukacyjnych. Udział w kursie pokazał nowe perspektywy dla rozwoju naszej organizacji i nas samych.

WSPÓLNY ŁĄD DLA FREELANCERÓW

Członkowie federacji zgodnie przyznają, że wspólne działanie to nie tylko korzyści, które przejawiają się w podnoszeniu kwalifikacji. – Mamy prawdziwy komfort, bo w siedzibie federacji jest osoba, która odpowie na telefony klientów; która pomoże przygotować zaświadczenia i certyfikaty, sprawdzi materiały szkoleniowe. To bardzo ważne, bo zazwyczaj trener-freelancer jest pozostawiony w tej kwestii sam sobie. My mamy wsparcie, bo jesteśmy zespołem – wyjaśnia Karolina Mikołajczak. Poza tym renoma organizacji pomaga w przypadku ubiegania się o zlecenie i dzięki temu można składać oferty tam, gdzie indywidualna aplikacja nie miałaby szans.

– Mamy sieć kontaktów, wiemy, jak rozwijać rynek edukacji pozaformalnej. Kreujemy go i wyznaczamy standardy. Wiemy także, jakie są trendy i praktyczne potrzeby tego rynku. Federacja tworzy ogromny zasób wiedzy, którą możemy się wymieniać. Jesteśmy grupą niezależnych trenerów, ale łączą nas relacje zawodowe, pomagamy sobie, współpracujemy i realizujemy razem szkolenia, dzielimy się doświadczeniami, a także oceniamy sposób swojej pracy – dodaje Karolina Mikołajczak. Członkami ITFF stają się także absolwenci kursów dla trenerów organizowanych przez federację. Dzięki temu są związani z organizacją od początku, już na etapie edukacji. Paweł Makowski, trener i członek ITFF, zapytany o to, jakie korzyści daje członkostwo w organizacji, odpowiada: – Na tym etapie mojego rozwoju zawodowego to przede wszystkim wsparcie instytucjonalne w pozyskaniu funduszy z Unii Europejskiej dla moich klientów. Jako samodzielny trener nie posiadam niezbędnych certyfikacji.

Natomiast współpraca z ITFF sprawia, że realizujemy te projekty razem. Ja oferuję swoje doświadczenie i pracuję na sali szkoleniowej, a ITFF zajmuje się całą stroną administracyjną.

SUKCESJA Z PRZEWODNIKIEM

Trenerzy ITFF są dobrymi obserwatorami zmian i trendów w zarządzaniu, szczególnie w przypadku zarządzania zasobami ludzkimi. Jednym z najbardziej wyraźnych zjawisk w polskich firmach są kłopoty z sukcesją. – Często w firmach rodzinnych, kiedy w zarządzaniu przedsiębiorstwem uczestniczą już kolejne pokolenia, pojawia się konieczność przekazania władzy – tłumaczy Mateusz Stasiak. – Okazuje się, że następcy nie są w stanie wprowadzić swojej wizji funkcjonowania firmy i zmienić strategii zarządzania przyjętej przez rodziców.

To powoduje konflikty, a czasami może nawet prowadzić do upadku firmy. Po kilku spotkaniach trener wspólnie we wszystkich kluczowych osobami w firmie jest w stanie zarysować strategię, która pozwoli przekazującym władzę dostrzec, że ich model zarządzania nie przystaje już do realiów rynku. Osoba z zewnątrz jest często niezbędnym katalizatorem zmian, aby wdrożyć nową strategię i lepiej wykorzystać potencjał firmy – uściśla Mateusz Stasiak. W małych firmach problemy są inne, często dotyczą budowania marki, promocji i wykorzystania nowoczesnych technologii. – Osoby, które wykorzystały potencjał rynku i uruchomiły firmę 20–30 lat temu, mają duży kłopot z tym, aby przestawić się na promocję firmy opartą na nowoczesnych narzędziach marketingowych, na przykład social mediach. Trener podejmuje wtedy działania na niewielką skalę, aby pokazać efekty. Prezentuje też inne firmy z branży, które osiągnęły korzyści, posługując się konkretnymi narzędziami. Dzięki takim zabiegom rysuje inną, bardziej nowoczesną strategię i daje przedsiębiorcy szansę, aby sam zauważył i docenił potencjał nowych rozwiązań.

KIERUNEK: ZWINNE ZARZĄDZANIE

Dziś żyjemy w epoce informacji, a dane są niezwykle istotnym kryterium podejmowania decyzji. – Bardzo ważnym trendem jest essential learning, czyli uczenie się najważniejszych, esencjonalnych kwestii – wyjaśnia Mateusz Stasiak.

– Dwugodzinne spotkanie z trenerem powinno zawierać wystarczającą ilość informacji, aby zespół przeanalizował na przykład swoją komunikację. Trening powinien zawierać dużo faktycznych i konkretnych przypadków, analizę działania konkurencyjnych firm, wtedy progres przyswajania wiedzy jest bardzo owocny.



Karolina Fijołek, Instytut Spraw Obywatelskich

Inny silny trend to zwinne zarządzanie. Zdaniem Mateusza Stasiaka przez najbliższe 7–8 lat ten model zarządzania będzie zyskiwał na popularności. – Polega to na podejmowaniu horyzontalnych planów i wyznaczaniu określonych celów jedynie w kluczowych działaniach, a faktyczne zarządzanie odbywa się w perspektywie 1–2 tygodni, czyli w krótkim okresie, jak najbliższej teraźniejszości. W takiej perspektywie można szybko i elastycznie zaplanować oraz realizować efektywne działania.

KULTURA START-UPÓW – NIEZNANY ŁĄD

Największym wyzwaniem, przed którym stoją polskie firmy, jest uruchomienie kultury start-upów i zrozumienie systemu powiązań w globalnym świecie.

– Kultura start-upów pokazuje, że przedsiębiorstwo ma realizować zysk dla właścicieli, ale także określone cele klientów, cele społeczne oraz kreować rzeczywistość – wyjaśnia Mateusz Stasiak. – Takie podejście tworzy wartość przedsiębiorstwa. A największym sukcesem jest sytuacja, w której każdy człowiek może stworzyć unikalny podmiot, dający korzyść innym ludziom. ITFF współpracuje głównie ze start-upami technologicznymi, w których drzemie ogromny potencjał i – jak podkreśla Mateusz Stasiak – to właśnie polscy programiści pracują nad rozwiązaniami wykorzystywanymi na całym świecie w zakresie nowych technologii i IT.

– Start-upami zarządza pokolenie 30–35-latków i są to osoby o bardzo szerokich horyzontach, które podróżują i realizują projekty dla firm z całego świata – dodaje Mateusz Stasiak. – Polscy programiści są bardzo dobrze postrzegani i doceniani za wysokie kompetencje. Co ciekawe, ITFF jest jednocześnie organizacją i start-upem technologicznym, co daje unikatowe, hybrydowe połączenie, a może nawet szansę na miano polskiego jednorożca (czyli start-upu wartego ponad miliard dolarów). – Wierzę, że Łódź zasługuje na jednorożca i na pewno taka firma się tu kiedyś pojawi – puentuje Mateusz Stasiak. ●



Coach od fotogeniczności

Przekonuje, że fotogeniczność to stan umysłu. Uczy, jak pozbyć się strachu przed obiektywem i polubić siebie. Według niego figlarne spojrzenie lub subtelny uśmiech znaczą więcej niż biały kołnierzyk i idealna fryzura. O tym, jak powstają dobre zdjęcia portretowe, w rozmowie z Marzeną Zbierską opowiada ROBERT SZYMCZAK, trener fotogeniczności.

Fotografią portretową zajmuje się Pan od dawna, ale do tej profesji dołączyła jeszcze jedna – jest Pan również trenerem i obie te specjalizacje udaje się łączyć. Jak to się zaczęło?

Trenerem z prawdziwego zdarzenia zostałem rok temu, ale wszystko zaczęło się dużo wcześniej. Podczas sesji fotograficznych i filmowych, szczególnie ślubnych, zastanawiałem się, dlaczego nie wszyscy tak dobrze wychodzą na zdjęciach. Zaobserwowałem, że ludzie spotykają się z fotografem na przykład z okazji ślubu, ale mają często zgoła odmienne nastawienie. Niektórzy – najczęściej panny młode – są bardzo podekscytowane i zadowolone, że będą mogły pozować do zdjęć. Co innego panowie – oni są często bardzo zniecierpliwieni i już na początku sesji pytają: kiedy to się skończy? Po wielu doświadczeniach z ludźmi, których fotografowałem lub filmowałem, stwierdziłem, że element nastawienia i wejścia w nastrój, który towarzyszy sesji, jest równie ważny – a nawet ważniejszy – niż wygląd.

I postanowił Pan jako fotograf-trener zmieniać nastawienie ludzi?

Poniekąd. Ukończyłem kurs trenerski International Trainer and Facilitator Federation w Łodzi i poznałem zasady, które pozwoliły mi lepiej wykorzystywać całą moją wiedzę, którą wcześniej zdobyłem w pracy z aparatem i kamerą. Wiedziałem, że wielu ludzi ma problem z akceptacją własnego wizerunku, nie podobają się sobie i dlatego twierdzą, że źle wychodzą na zdjęciach. Mówią: jestem nefotogeniczny. Coraz częściej słyszałem takie opinie i spotykałem coraz więcej takich osób, dlatego zacząłem się zastanawiać, co to znaczy być fotogenicznym.

Mam wrażenie, że fotogeniczność to bardzo subiektywne odczucie. Tak samo z oceną, czy ktoś jest ładny czy brzydki, a duże znaczenie mają tu relacje międzyludzkie, emocje i samoocena. Ale czy fotogeniczności można się nauczyć?

Tak. Fotogeniczność jest subiektywna, choć opiera się według mnie na pewnej średniej odbioru. Istnieją badania z zakresu psychologii wyglądu oraz zależności między wyglądem a emocjami, które pokazują, że fotogeniczność to również umiejętność mniej lub bardziej nawykowa. Szczególnie dobrze pokazuje to Paul Ekman w swojej książce „Emocje ujawnione”. Według mnie fotogeniczność to jednak w dużej mierze kompetencja. Podobnie jest z charyzmą czy wystąpieniami publicznymi. Przez wiele lat byliśmy przekonani, że trzeba mieć do tego talent. Dziś kształci się te kompetencje. Przekonanie, że fotogeniczność to dar, a nie kompetencje, wynika z różnych czynników. Ja – obserwując zmieniający się rynek usług foto-wideo – zaobserwowałem, że emocje odczuwane przed obiektywem mają wpływ na wygląd na zdjęciu. Jeśli model jest zadowolony, szczęśliwy, to nie ma problemu z uzyskaniem zadowalającego efektu. Jeśli w grę wchodzi zniecierpliwienie, to zdjęcie nie będzie dobre.

Dziś dobrego zdjęcia potrzebuje niemal każdy, nie tylko z uwagi na dokumentację ważnych wydarzeń w życiu, ale głównie, aby zaprezentować swój wizerunek w internecie. Mam na myśli oczywiście portale społecznościowe, sieci zawodowe, a nawet serwisy randkowe. To właśnie fotografia trafia do odbiorcy, zanim pojawi się okazja, aby poznać się osobiście.

Zgadza się. Zdjęcie profilowe jest w dużym stopniu odpowiedzialne za pierwsze wrażenie. Mózg człowieka

ma kilka obszarów, które decydują o tym, jak odbieramy pewne obrazy i w zależności od tego, którą częścią mózgu kierujemy się bardziej, dokonujemy oceny. Trwa to ułamki sekund. W tak krótkim czasie nie jesteśmy w stanie zaobserwować wielu szczegółów, ale stwierdzamy: ładne lub nieładne. To nie wystarczy, aby poznać człowieka, ale wystarczy, aby ocenić i przyjąć pewne nastawienie. Ten mechanizm jest zakodowany głęboko w nas, w tak zwanym gadzim mózgu, i dzięki niemu decydujemy, czy na widok innej osoby będziemy walczyć, uciekać czy czuć się bezpiecznie.

Rozumiem, że chodzi o wzbudzenie tych pozytywnych emocji i wrażeń, które pozwoli dzięki fotografii przekonać do siebie jak największe grono ludzi. A skoro można się tego nauczyć, to jak wygląda trening fotogeniczności w Pana wykonaniu?



Sesja fotogeniczności

Pracuję nad fotocoachingiem od 2011 roku, a mój trening bazuje na wyeliminowaniu barier, które przeszkadzają w zaakceptowaniu własnego zdjęcia. Trening polega na rozpoznaniu cech i elementów, które leżą u podstaw przekonania o własnej nefotogeniczności. Wygląd zewnętrzny bardzo mocno wpływa na to przekonanie i praca ze mną polega na zidentyfikowaniu tych cech oraz rozpoznaniu, czy one są prawdziwe czy fałszywe. Czasami jest to kokieteria. Dlatego kiedy słucham tego, co ludzie mówią o sobie, zwracam uwagę bardziej na sposób mówienia, a nie na to, co mówią, i delikatnie podważam ich przekonania.

Czyli zdarza się, że ludzie oceniając siebie, mówią: mam za duży nos, ale mogą myśleć coś zupełnie innego, na przykład: nie lubię swojego nosa albo koleżanka ma ładniejszy... Tak, dokładnie. Przekonanie o własnej nefotogeniczności może mieć różne podłoża, na przykład nie lubimy siebie, chcemy czegoś innego, niż mamy, i trudno jest nam zaakceptować siebie na poziomie bezwarunkowej miłości.

Sporo w tym psychologii, a praca fotocoacha trochę przypomina terapię. Jaki ma być efekt? Na czym polega fotogeniczność, gdyby rozpatrywać ją przez pryzmat cech osobowości?

Fotogeniczność to kilka cech: pewność siebie, poczucie własnej wartości i świadomość siebie w kontekście akceptacji swojego wizerunku. Często wychodzimy na zdjęciu źle, bo uważamy, że tak się stanie. Trzeba pozbyć się takiego przekonania. Żeby to osiągnąć, niezbędne są trzy elementy: właściwe nastawienie do fotografii, do sesji i do siebie, drugi element to dialog wewnętrzny, który z tego wynika, czyli te emocje, które są w nas i wpływają na nasz wygląd. Trzeci element to świadomość siebie, czyli przekonanie, że można być takim, jakim się chce, a własne wnętrze i stan ducha będą widoczne na zdjęciu. Świadomość siebie to także umiejętność ustawienia się do



Wybór najlepszego ujęcia

obiektywu tak, aby efekt był korzystny. Wbrew pozorom nie jest to trudne.

Fotografia cyfrowa i programy do obróbki zdjęć dały wiele możliwości poprawy jakości zdjęcia: ekspozycji, ostrości, nasycenia kolorów, ale także wrażeń, jakie wywołuje obraz, choćby przez retusz. Na czym dziś powinna polegać autentyczność zdjęć portretowych?

Nie jestem zwolennikiem nadmiernej obróbki zdjęć. Ważniejszy jest naturalny uśmiech i spojrzenie, a cała reszta ma mniejsze znaczenie dla odbiorcy. W fotografii portretowej najważniejsza jest osoba przed obiektywem i jej stan emocjonalny w danej chwili, a nie fotograf czy dobrej klasy sprzęt i oprogramowanie. Oczywiście, warsztat fotografa ma znaczenie, ale nie kluczowe. Warto przytoczyć tu myśl Leonarda da Vinci: Nie malujesz cech zewnętrznych, malujesz to, co jest w umyśle. Z fotografią portretową jest tak samo. Zdjęcie, które pokazuje emocje, jest autentyczne.

Dziękuję za rozmowę! •



Anna Ochał

KATARZYNA JÓZWIK

Nikogo nie skreślamy

Działa zaledwie trzy lata, a już ma rzesze wiernych kursantów. Dzięki realizowanym w ostatnim czasie warsztatom rysunku postaci z bajki „Sekretne życie zwierzaków” zdobyło nowe grono najmłodszych fanów.

Studio Kreska, którego siedziba mieści się w postindustrialnych Loftach Scheiblera, udowadnia, że rysunek to nie tylko zabawa. Działająca od 2016 roku Kreska Design regularnie organizuje warsztaty z rysunku klasycznego skierowane zarówno do dzieci, jak i dorosłych.

PIĘKNIE NAKREŚLONA UKŁADANKA

Założycielką Studia Kreska jest absolwentka architektury na Politechnice Łódzkiej, Anna Ochał. Pomysł na biznes zrodził się jeszcze w trakcie studiów. Chociaż początki działalności były trudne (niezbądany rynek, niewielki budżet), to ostateczny efekt przerósł najsmielsze oczekiwania. Po części przyczyniła się do tego nieplanowana przeprowadzka. – Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znaleźliśmy na terenie Loftów Scheiblera piękne miejsce na pracownię. Nasza obecna siedziba to jedyne w całym kompleksie pomieszczenie

oferujące dokładnie to, czego potrzebowaliśmy: dwie oddzielne przestrzenie, w tym jedna sala z oknami dachowymi zapewniającymi doskonałe oświetlenie oraz bardzo dobre zaplecze socjalne – mówi Anna Ochał. – Dodatkowym atutem jest piękne otoczenie Loftów, praca w plenerze to w naszym przypadku prawdziwa przyjemność – dodaje.

Jak podkreśla właścicielka Kreski, istotną rolę w rozwoju działalności odegrały również osoby oferujące wsparcie oraz często bezinteresowną pomoc. – To kolejna zaleta Łodzi, miasta, w którym ludzie nastawieni są na współpracę i pomagają sobie nawzajem w prowadzeniu biznesu – przyznaje Anna Ochał. Każdy z tych elementów sprawił, że dziś Studio Kreska to prężnie działająca firma, która kształci przeszło 100 kursantów i realizuje szereg kursów tematycznych.

WYŁAPAĆ TALENT, OSZLIFOWAĆ, ZACHĘCIĆ DO ROZWOJU

Jednym z tematycznych kursów zrealizowanych w ostatnim czasie był projekt „Sekretne życie zwierzaków”. Wydarzenie skierowane było do najmłodszych fanów bajki; tych, którzy chcieli się dowiedzieć, jak rysować swoich kreskówkowych idoli. – Dzieci często rysują postacie z bajek. Dlaczego nie nauczyć ich rysunku tak, żeby wychodziło im to o wiele ładniej? – wyjaśnia założycielka Studia Kreska. – Różnorodność postaci zwierzęcych w filmie daje potem dziecku nieskończoną wręcz ilość inspiracji. Może później samodzielnie, przy czynnym udziale rodziców, eksploatować ten temat w domu – dodaje.

Projekt cieszył się dużym zainteresowaniem nie tylko ze względu na tematykę, lecz także ze względu na instruktorkę. Anastazja Paskevskaja to pochodząca ze Lwowa doświadczona ilustratorka, która na stałe współpracuje ze Studiem Kreska przy różnorodnych projektach. Poza tym tego rodzaju warsztaty są doskonałą okazją do odwrócenia dziecięcej uwagi od wszechobecnej elektroniki i świetnym sposobem na zainteresowanie dziecka zajęciami manualnymi. Tym bardziej że rysunek nie jest wyłącznie zabawą, ale też istotnym elementem w rozwoju dziecięcych zdolności. – Mamy taką misję: wyłapać talent do oszlifowania, zachęcić do rozwoju, wyrobić poczucie estetyki – przyznaje Anna Ochał. – Poza tym dzieci to mali twórcy ze swoimi problemami i dylematami, których nie możemy ignorować. Jednak wszystko odbywa się w formie zabawy – dodaje.

CIEŻKA PRACA PLUS KONSTRUKTYWNA KRYTYKA

Studio Kreska realizuje nie tylko warsztaty dziecięce. Znaczna część kursantów to młodzież przygotowująca się do egzaminów na artystyczne uczelnie wyższe. Drugą grupą są dorośli, dla których nauka rysunku jest często podwyższeniem zawodowych kwalifikacji. Ponieważ rysunek klasyczny jest absolutną podstawą w zawodzie grafików czy architektów, to uczestnicy tego rodzaju zajęć są w pełni świadomi, czego chcą się w ich trakcie nauczyć.

– Nie ma znaczenia, czy kursant przychodzi do nas, żeby rysować dla przyjemności, czy po to, aby podnieść swoje kwalifikacje zawodowe albo dostać się na wymarzoną architekturę. Ze swojej strony zawsze gwarantujemy profesjonalizm oraz idealne warunki do pracy – podkreśla Anna Ochał. Sposób prowadzenia warsztatów jest oczywiście dostosowany do oczekiwań kursantów. Jeśli w grę wchodzi przygotowanie do egzaminów czy wykorzystanie rysunku w pracy zawodowej, wówczas uczestnicy warsztatu mogą liczyć nie tylko na ciekawe doświadczenia, ale przede wszystkim na... ciężką pracę i konstruktywną krytykę



doświadczonych instruktorów. – Podstawą pracy podczas naszych kursów jest bezpośredni kontakt z kursantem, wiedza, dobry warsztat i umiejętności dydaktyczne – przyznaje założycielka Studia Kreska. Innowacyjnym podejściem do warsztatów rysunkowych jest kierowanie oferty do pracodawców. Zdaniem założycieli Kreski nauka rysunku może być ciekawą alternatywą zajęć integracyjnych lub dodatkowych profitów dla pracowników, tym bardziej że rysunek zaliczany jest do technik relaksacyjnych.

RYSOWAĆ KAŻDY MOŻE

Nazwa firmy nawiązuje do podstawowego elementu rysunku, który buduje kształt. Tak jak kreska powstaje z wielu kropek, tak Studio Kreska nabiera rozpędu w swojej działalności. Obecnie rozwijany jest drugi oddział spółki. Trwają także prace nad poszerzeniem oferty krótkich kursów tematycznych. Studio otwarte jest na współpracę z absolwentami i studentami ostatnich lat kierunków plastycznych. Za cel stawia sobie również pełną elastyczność wobec wymagań współczesnego rynku.

– Na pewno przyszłością jest projektowanie cyfrowe z wykorzystaniem technik komputerowych. Do tego również konieczna jest znajomość rysunku klasycznego – zaznacza Anna Ochał. Studio zachęca do udziału w swych zajęciach wszystkich, których choć trochę zainteresował rysunek. – Każdego możemy spróbować nauczyć rysować. Posiadane uzdolnienia plastyczne czy warunki manualne są bardzo indywidualną kwestią. Zawsze jednak można spróbować! – twierdzi założycielka Kreski. •

Kreska Design sp. z o.o. chciałaby szczególnie podziękować wszystkim osobom, które pomogły ją stworzyć. Ulubionemu łódzkiemu teamowi projektantów grafiki użytkowej: Fajnym Chłopakom. Lojalnej i oddanej współpracownicy Agnieszce Nataszy Splewińskiej, z której właścicielka studia zawsze była i jest dumna. Panu Michałowi Śmiałkowskiemu z firmy Smartis za współpracę w tworzeniu tak pięknej przestrzeni i wreszcie Marcinowi Jarosowi, na którego zawsze można liczyć.



Rysowanie jak narkotyki

MARCIN PODOLEC (ur. 1991) to uznany twórca komiksów i animator, absolwent Łódzkiej Szkoły Filmowej. Jego komiks „Fugazi Music Club” został bardzo ciepło przyjęty na zachodnich rynkach, a krótkometrażowy film animowany „Dokument” zyskał przychylność krytyków i zdobył kilkanaście nagród na festiwalach filmowych i animacji. W rozmowie z Przemysławem Grzybem mówi o tym, czy komiks i animacja to poważne sztuki i czy można z nich żyć, a także dlaczego duża czekolada jest wyrazem najwyższego uznania dla jego pracy.

Komiks to sztuka, której w Polsce nie traktuje się do końca poważnie. Myśli się o niej jako o twórczości przeznaczony dla dzieci. Czy z perspektywy twórcy też tak to wygląda?

Jest coś na rzeczy, takie głosy się pojawiają, ale środowisko twórców wyszło temu naprzeciw. Walczyli z tym stereotypem, wydając... autorskie serie komiksów dla dzieci. Dzięki takiej akcji hasło „Komiksy są dla dzieci!” przerodziło się w „Są komiksy dla dzieci!”. Polscy twórcy przestali się wstydzić faktu, że istnieje taka odmiana sztuki komiksowej i przestali tworzyć tylko dla dorosłych. To działanie trochę na opak, ale te zarzuty ciążyły

i spychały komiks do roli sztuki niepoważnej, ubogiego brata filmu czy literatury.

Czy to się zmienia?

Zdecydowanie tak. Komiksy są nominowane do ważnych nagród kulturalnych. Są bardziej widoczne w internecie, w księgarniach, organizuje się duże imprezy tematyczne. Z autorskiego punktu widzenia mogę też powiedzieć, że w ciągu ostatnich kilku lat wzrosły nakłady. Nie wiem tylko, czy wynika to z ogólnego rozwoju kultury obrazkowej, czy to może faktycznie ta praca u podstaw autorów i wydawców,

którzy przez lata tworzyli i dostarczali nowe projekty, przyniosła w końcu efekty.

Kiedy Pan zaczął tworzyć, stereotyp dotyczący komików wciąż był silny. Skąd zatem wzięła się fascynacja tym rodzajem sztuki?

Z potrzeby naśladowania tego, co widziało się w dzieciństwie w filmach, serialach i z potrzeby opowiadania własnych historii, wymyślania własnych bohaterów. To oczywiste, że taniej i łatwiej jest zrobić komiks niż film, więc był to dla mnie naturalny wybór. Myślę, że wielu twórców tak zaczynało. Później zacząłem zgłębiać temat, przyglądałem się autorom z zachodu Europy, głównie z Francji, gdzie kultura komiksowa jest o wiele bardziej rozwinięta i doceniana. Pomógł mi w tym Wojciech Birek, znawca komiksu francuskiego, współtwórca łódzkiego festiwalu komiksowego. W liceum co dwa tygodnie jeździłem do niego na konsultacje i wtedy też zacząłem poważnie myśleć o tworzeniu komiksów.

Wspominał Pan, że Francja to bardzo świadomy i dojrzały rynek komiksowy. Trudno na nim zaistnieć, bo jest mocno nasycony. Jednak komiksem o warszawskim klubie muzycznym „Fugazi”, który krótko, ale dość intensywnie funkcjonował na początku lat 90. XX wieku, zainteresował Pan francuskich wydawców. Co zaciekało ich w tej pracy? Komiks jest w końcu na wskroś polski.

Są dwa aspekty, które zwróciły ich uwagę. Pierwszym była uniwersalność historii – to opowieść o ludziach, którzy tylko z pasji stworzyli coś, co zyskało duży rozgłos. Druga kwestia to realia, w których dzieje się historia. Początek lat 90., tuż po upadku komunizmu, to był bardzo ciekawy okres dla tamtejszych odbiorców. Wcześniej była już jedna seria komiksów poruszających tę tematykę i została dobrze przyjęta właśnie we Francji. Komiks „Fugazi Music Club” otworzył mi wiele możliwości, nawiązałem współpracę z agentem komiksowym, z którym współpracuję do dziś, a moje komiksy ukazują się nie tylko we Francji, lecz także w innych krajach zachodniej Europy.

Zdecydował się Pan zdawać do Łódzkiej Szkoły Filmowej. Brał Pan pod uwagę również ASP?

W ogóle nie rozważałem ASP. Nie odnajduję się w stylistyce, która jest tam wymagana na egzaminach. Szkoła Filmowa w Łodzi była moim pierwszym i w zasadzie jedynym wyborem. Ta uczelnia pozwala na bardziej autorską wizję. Już przed egzaminami tworzyłem dużo komiksów i wydaje mi się, że właśnie nimi zwróciłem uwagę. Komiks jest w sumie bardzo bliski filmowi. Trzeba operować kadrem, utrzymywać ciągłość narracji, budować postaci, przeprowadzić



Fotos z filmu „Dokument”

logiczny storytelling. Wydaje mi się, że wykładowcy dostrzegli w moich komiksach, że odnajdę się też w filmie i w animacji.

Rozgłos w świecie animacji przyniósł Panu krótkometrażowy film o znaczącym tytule „Dokument”. Prezentowany był z sukcesami na licznych festiwalach. To z jednej strony bardzo intymna i osobista historia, z drugiej niezwykle uniwersalna.

Film jest bardzo osobisty, bo nawiązuje do historii mojej i mojego taty. Porusza problem pustoszenia małych miast i miasteczek. Film pochyla się nad osobą, która została w małym mieście i nie może odnaleźć się w dużym, pustym domu. Co mnie szczególnie cieszyło to fakt, że po obejrzeniu filmu wiele osób kontaktowało się ze mną i mówiło, że obraz uderzył w czułą strunę. Mówili nawet, że zaraz po obejrzeniu dzwoniли do domu rodzinnego. To pokazuje, że faktycznie temat i problem są uniwersalne.

● **Komiks „Fugazi Music Club” otworzył mi wiele możliwości, nawiązałem współpracę z agentem komiksowym, z którym współpracuję do dziś, a moje komiksy ukazują się nie tylko we Francji, lecz także w innych krajach zachodniej Europy**

Jak na film zareagowali rodzice?

Mama się wzruszyła, tata na początku nie rozpoznał się w tym filmie. Później, na drugim seansie, zrozumiał, co miałem na myśli, i zaczęła do niego docierać treść. Przystwoił sobie, o czym ten film właściwie jest. Trochę nie za bardzo wiedział, jak zareagować. Nie komentował. Później jednak kupił mi dużą czekoladę i to był dla mnie sygnał, że akceptuje film. Ten film miał być formą terapii dla rodziców i dla mnie. Do dziś zdarza im się, zwłaszcza tacie, dzwonić i pytać, kiedy wrócę z tej Łodzi do rodzinnego Jarosławia.



Kadr z komiksu „Bajka na końcu świata”

Film dokumentalny kojarzy się z twardymi faktami i odzwierciedleniem rzeczywistości. Film animowany z kolei służy do tworzenia światów całkowicie wymyślonych. Czy to się nie gryzie w Pana produkcji?

Też tak myślałem, ale kiedy zgłębiłem temat, okazało się, że dokumentalne filmy animowane to bardzo stara forma – mają stuletnią historię. Jednak kiedy pracowałem nad „Dokumentem”, nadałem mu właśnie taki tytuł, żeby dodatkowo podkreślić, o jaki gatunek chodzi. Mimo to wiele osób upewniało się, czy historia na pewno jest prawdziwa i czy bohaterem jest naprawdę mój tata. Zresztą za dokument można też uznać komiks, o którym już rozmawialiśmy, czyli „Fugazi Music Club”. Opowiada prawdziwą historię, pokazuje prawdziwych ludzi, wzbogacony jest jedynie o dialogi i inscenizację. Taka forma daje możliwość, żeby „poszaleć” w sferze wizualnej, a jednocześnie zapewnia bezpieczeństwo w sferze scenariusza – wydarzenia nie są wymyślone, tak po prostu było.

Odnosił Pan sukces jako twórca komiksów i filmów animowanych. Mimo wszystko na swojej stronie internetowej pisał Pan, że wielokrotnie chciał Pan „zrucić to całe rysowanie”. Co sprawiło, że za każdym razem zmieniał Pan zdanie?

Jednym z powodów takiego nastawienia była na pewno niespełniona ambicja – że nie potrafiłem rysować tak, jak chciałem, że nie robiłem postępów, których oczekiwałem. Na pewno był też lęk związany z odnalezieniem się w dorosłym życiu, w jakimś zawodzie. Zastanawiałem się, co zrobię, gdy poświęcę pięć kolejnych lat życia na studia. Rynek komiksowy jest, jaki jest. Utrzymywanie się z autorskich animacji też nie brzmi realistycznie. Rysowanie jest jednak jak narkotyk – ciągle chcę więcej, dlatego zawsze wracałem.

Rozterki, o których Pan opowiada, chyba często towarzyszą absolwentom szkół artystycznych. Po latach ciekawych i twórczych studiów muszą się zmierzyć z twardą rzeczywistością.

Nie wiem, czy mam radę dla tych osób. Mam natomiast parę punktów, które sam odhaczyłem. Po pierwsze trzeba bardzo ciężko pracować i czasami odpuścić sobie pewne atrakcje towarzyskie. Po drugie, gdy patrzę wstecz, widzę, że bardzo dużo projektów sam inicjowałem. Nawiązywałem kontakty, szukałem osób zainteresowanych współpracą. Odzywałem się do kogoś, proponując, że mogę zrobić plakat, okładkę, przerobić jakieś opowiadanie na komiks. Zdobywałem kontakty, które potem do mnie wracały. Ktoś mnie polecił, ktoś gdzieś widział moje prace i chce coś dla siebie w takim samym stylu. Właściwie prawie wcale nie mam zleceń komercyjnych, które byłyby wysyłane do mnie w ciemno. W zdecydowanej większości ludzie, którzy chcą, abym coś dla nich zrobił, wiedzą, kim jestem, znają mój dorobek i oczekują, że zrobię coś w swoim stylu, „moją kreską”.

Ta pasja do rysowania przerodziła się obecnie w biznes. Prowadzi Pan studio animacji Yellow Tapir, które często realizuje projekty komercyjne. Jak udaje się pogodzić tę pracę z własną twórczością autorską i rysowaniem komiksów?

Dzielę swój czas mniej więcej po połowie. Jedną z nich przeznaczam tylko na twórczość komiksową – robię to, na co mam ochotę i tworzę projekty autorskie. Drugą część przeznaczam na działalność w Yellow Tapir. W studiu pracują też inni animatorzy, współpracujemy z ludźmi z innych miast. Przyjmujemy różne zlecenia, ale – tak jak wspominałem – wynikają one najczęściej ze znajomości tego, co robiliśmy wcześniej, naszego stylu i tego, co nas interesuje. Nie jest więc też tak, że działalność komercyjna jest wbrew naszym zasadom, wbrew naszej stylistyce. Mamy szczęście do klientów, ale mamy też komfort, że pracy na rynku animacji jest pod dostatkiem i jeśli nie zgadzamy się z czyimiś oczekiwaniami, czyjąś wizją – możemy odmówić. To jednak bardzo rzadkie sytuacje.

Dziękuję za rozmowę! ●

MALWINA WADAS

Łódź festiwalowa na falach muzyki

Lato w Łodzi zapowiada się rozśpiewane, roztańczone i rozgrzane do czerwoności od muzycznych emocji. Na melomanów czeka prawdziwe święto muzyki.

Koncert otwierający Songwriter Festiwal w 2016 roku, występuje Iza Lach

Fanów jazzu zaprasza „Letnia Akademia Jazzu”. Pod zegarem przy Piotrkowskiej atmosferę klubową stworzy Songwriter Festiwal, a melomanów, którzy chcą połączyć słuchanie muzyki w najlepszym wykonaniu ze zwiedzaniem zabytków regionu łódzkiego, w podróż porwie Festiwal „Kolory Polski”.

SONGWRITER FESTIWAL

Tegoroczny Songwriter Łódź Festiwal ruszył już w maju i potrwa do pierwszego tygodnia września. Na 19 koncertach wystąpi 23 artystów. Zgodnie z filozofią festiwalu są to zarówno debiutanci, jak i najważniejsze nazwiska artystów zajmujących się na co dzień szeroko rozumianym songwritingiem. W majowym koncercie otwarcia wystąpiło trzech artystów: Król (czyli Błażej Król, jeden z najbardziej utytułowanych muzyków i tekściarzy młodego pokolenia) oraz łódzcy muzycy: Empati wraz z Elizą A. Tkacz. Pod zegarem, na skrzyżowaniu ul. Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia, zagrają muzycy, którzy dopiero przygotowują swoje debiutanckie płyty (lub nadal jest to w sferze planów), ale już zdobyli przychylność fanów, jak Dobrze Bo Dobrze, Bajzel, Blauka, Majlo i inni. Obok nich wystąpią także ci, którzy znajdują się u szczytu kariery muzycznej, a bilety na ich koncerty wyprzedają się jak świeże bułeczki.

Dzięki Songwriter Łódź Festiwal można ich słuchać bez biletów, pod gołym niebem Łodzi. I tak koncert zamknięcia tegorocznej edycji Songwriter Łódź Festiwal zagra Olaf Deriglasoff ze swoim projektem Cyrk Deriglasoff, wcześniej wystąpią Gabriel Fleszar Michał Kowalonek czy Pola Rise. Zagra też trzech gości zagranicznych: Andras Upor (Węgry),

Damien Mcfly (Włochy) i Lucas Laufen (Australia). W tym roku Songwriter Łódź Festiwal obchodzi swoje pięciolecie. Od 2015 roku zaprezentowali się podczas niego artyści z różnych stron świata, między innymi z Australii, USA, Anglii, Holandii, Danii, Ukrainy, Estonii oraz z Polski. Wybrzmiało 138 koncertów, na których artyści prezentowali różnorodne gatunki muzyczne.

● SONGWRITER FESTIWAL

- 04.05, godz. 20.00 KRÓL, EMPATI / ELIZA A. TKACZ
- 11.05, godz. 20.00 STREY DOGG (SERBIA)
- 18.05, godz. 20.00 MOMO, PART OF THE KITCHEN
- 25.05, godz. 20.00 DOBRE BO DOBRE, BAJZEL
- 01.06, godz. 20.00 RYCERZYKI
- 08.06, godz. 20.00 BROADACZE LIVE ACT
- 15.06, godz. 20.00 KAMIL JUSZCZYK, ANDREAS UPOR (WĘGRY)
- 22.06, godz. 20.00 MICHAŁ KOWALONEK
- 29.06, godz. 20.00 POLA RISE
- 06.07, godz. 20.00 DAMIEN MCFLY (WŁOCHY)
- 13.07, godz. 20.00 LUCAS LAUFEN (AUSTRALIA), GABRIEL FLESZAR
- 20.07, godz. 20.00 MACIEK WASIO
- 27.07, godz. 20.00 SANTABARBARA
- 03.08, godz. 20.00 VYSPA
- 10.08, godz. 20.00 MARCELINA
- 17.08, godz. 20.00 BLAUKA
- 24.08, godz. 20.00 MAJLO
- 31.08, godz. 20.00 ENDY YDEN
- 07.09, godz. 20.00 OLAF DERIGLASOFF

Charakter kameralnego koncertu z przestrzeni klubowych przeniesiony w przestrzeń publiczną daje szansę przechodniom na odkrywanie nowych brzmień i zachęca do poznawania muzyki. Songwriter Łódź Festiwal stawia przede wszystkim na promocję młodych, utalentowanych muzyków, którzy nie mają jeszcze wyrobionej marki. To tu u progu swojej kariery grali tacy artyści, jak Daniel Spaleniak, Kortez, Krzysztof Zalewski, Kwiat Jabłoni czy Rosalie. Choć Songwriter Łódź Festiwal stawia przede wszystkim na to, co w muzyce nowe i nieodkryte przez wielu słuchaczy, podczas poprzednich edycji koncerty zagraли również artyści znani szerokiej publiczności, wśród nich Piotr Rogucki, Tymon Tymański, Iza Lach, John Porter, Mary Komasa, Bownik, Mikromusic, Dominika Barabas, Leski, Smolik / Kev Fox, Skubas.

Cotygodniowe spotkania pod zegarem, w samym centrum miasta, tworzą wyjątkowy klimat, którego nie znajdziemy w żadnym innym miejscu na świecie. Doceniają go zresztą nie tylko łodzianie – wydarzenie przyciąga uwagę fanów muzyki z całego kraju, a woonerf na 6 Sierpnia wypełnia się fanami piosenki po brzegi.

Songwriter Festiwal wpisał się na stałe w obraz Łodzi, nieustannie się rozwija, a organizowane wydarzenia przyciągają coraz więcej zainteresowanych – tegoroczna edycja z pewnością również nie zawiedzie.

● LETNIA AKADEMIA JAZZU

11.07, godz. 19.00	MICHELLE DAVID & THE GOSPEL SESSIONS
18.07, godz. 19.00	SZYMON MIKA TRIO / BILL FRISELL TRIO
22.07, godz. 21.00	ENEMY – KONCERT W RAMACH INTL JAZZ PLATFORM
23.07, godz. 20.00	BACKSPACE / MONA; ELODIE PASQUIER – KONCERTY W RAMACH INTL JAZZ PLATFORM
24.07, godz. 20.00	KAJA DRAKSLER SOLO / KONCERT KADRY MISTRZOWSKIEJ – KONCERTY W RAMACH INTL JAZZ PLATFORM
25.07, godz. 19.00	FINAŁ INTL JAZZ PLATFORM / PIOTR DAMASIEWICZ POWER OF THE HORNS
01.08, godz. 19.00	YUMI ITO / MADISON MCFERRIN
08.08, godz. 19.00	CLEMENT JANINET – O.U.R.S. / JERZY MAŁEK INTL QUINTET
15.08, godz. 19.00	JACHNA, MAZURKIEWICZ, BUHL / JOE MCPHEE & MIKOŁAJ TRZASKA TRIO
22.08, godz. 19.00	RACZKOWSKI & KOSTKA DUO / MARCIN WASILEWSKI TRIO
29.08, godz. 19.00	FINAŁ 12. LAJ: JAREK WIST & KRZYSZTOF HERDZIN BIG BAND „SWINGING WITH SINATRA”



„Letnia Akademia Jazzu” 2018: Monika Borzym i Nikola Kołodziejczyk – Radioheadycznie

Szczegóły programu są dostępne na centrumwydarzen.lodz.pl oraz www.facebook.com/songwriterlodzfestiwal.

LETNIA AKADEMIA JAZZU

W drugim tygodniu lipca rusza kolejna, dwunasta, odsłona „Letniej Akademii Jazzu”, organizowana przez Fundację Wytwórnia, organizację non-profit powstałą przy klubie Wytwórnia. Tegoroczna edycja wydarzenia odkryje przed publicznością całą gamę kolorów, jakimi mieni się jazz. Nie zabraknie standardów jazzowych i improwizacji, będzie też gorąco za sprawą soulu, afrykańskich brzmień i gospel.

Zaprezentują się artyści francuskiej, amerykańskiej, a nawet japońskiej sceny jazzowej. Na scenie Klubu Wytwórnia przy ul. Łąkowej 29 pojawią się francuski skrzypek Clement Janinet z projektem O.U.R.S., japońska pianistka z polskimi korzeniami: Yumi Ito, a także legendy amerykańskiej sceny jazzowej i awangardowej: wirtuoz gitary Bill Frisell oraz jeden z najwybitniejszych jazzmanów naszych czasów, saksofonista Joe McPhee, jako gość specjalny tria Mikołaja Trzaski. Publiczność czarować będą także panie – amerykańska wokalistka jazzowo-soulowa, córka Bobbiego McFerrina – Madison McFerrin, a także wokalistka gospel Michelle David z projektem „The Gospel Sessions”. Spośród polskich gwiazd usłyszymy Mikołaj Trzaska Trio, Jerzego Małka z międzynarodowym kwintetem, Wojciecha Jachnę z projektem Jachna/Mazurkiewicz/Buhl, Piotra Damasiewicza i jego band Power of The Horns z udziałem Macieja Obary i Dominika Wani oraz trio Marcina Wasilewskiego. Nie zabraknie też debiutantów – duetu Raczkowski & Kostka oraz tria Szymona Miki. Dwunastą edycję „Letniej Akademii Jazzu” zwieńczy wielki finał – Krzysztof Herdzin i Jarek Wist zaprezentują największe przeboje Franka Sinatry w swingowych aranżacjach.

Nieodłącznym elementem festiwalu będą kreatywne warsztaty jazzowe INTL Jazz Platform. Tu, pod okiem wybitnych europejskich jazzmanów, młodzi muzycy będą uczyć się od siebie, wymieniać zdobytymi doświadczeniami i wspólnie tworzyć. Tegoroczna edycja

warsztatów będzie wyjątkowa – INTL Jazz Platform stało się częścią projektu europejskiego Jazz Connective, który ma na celu między innymi wzmocnienie kompetencji młodych artystów na rynkach europejskich. Młodzi muzycy będą mogli uczestniczyć w seminariach oraz spotkaniach z przedstawicielami polskich i zagranicznych festiwali. Warsztaty zwieńczy wspólny występ wszystkich uczestników na wielkiej scenie. Nie zabraknie też jam sessions oraz koncertów gwiazd. Wystąpią między innymi francuski zespół MONA z charyzmatyczną Elodie Pasquier na klarncie basowym, słoweńska pianistka Kaja Draksler w solowym projekcie, polski duet BACKSPACE w składzie Zbyszek Chojnacki i Łukasz Czeakała, a także fortepianowe trio ENEMY z Kitem Downesem na czele. „Letnia Akademia Jazzu” odbywa się w klubie Wytwórnia przy ul. Łąkowej 29. Wstęp jest biletowany, ale koncerty w ramach INTL Jazz Platform między 22 a 24 lipca są darmowe. Aby dokonać rezerwacji i zakupu biletów, warto odwiedzić stronę internetową „Letniej Akademii Jazzu”: www.letniaakademijazzu.pl.

KOLORY POLSKI

Tegoroczną, jubileuszową, bo dwudziestą, edycję Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski” (tradycyjnie już poprzedzoną festiwalowym preludem w Stacji Nowa Gdynia w Zgierzu) 29 czerwca zainauguruje koncert Chóru Filharmonii Łódzkiej w Łowiczu. Festiwal, odwiedzwszy 20 miejscowości (po raz pierwszy Boguszyce, Krzemienicę i Bełdów, od lat festiwalowymi miejscowościami są między innymi: Łowicz, Brzeźnio, Dobroń, Lutomiersk, Sieradz, Inowódz, Warta, Tum, Rogów czy Nieborów) wakacyjną wędrówkę zakończy uroczystym finałem 31 sierpnia w Filharmonii Łódzkiej.

Dwudzieste „Kolory Polski” zamknie uroczyste wykonanie poematu symfonicznego do wierszy Bronisławy Wajs pt. „Harfy Papuszy” z muzyką Jana Kantego Pawлуśkiewicza. Wystąpią soliści, Orkiestra Symfoniczna i Chór FŁ. Wśród wykonawców tegorocznych „Kolorów” nie zabraknie tak uznanych muzyków, jak jazzujący pianista Aleksander Dębicz, Jan Emil Młynarski i Marcin Masecki, Renata Przymek, artyści Warszawskiej Orkiestry Sentymentalnej czy Orkiestry i Chóru Filharmonii Łódzkiej pod batutą jej dyrektora artystycznego Pawła Przytockiego. Wiele projektów muzycznych powstaje specjalnie dla „Kolorów Polski” – tak będzie i w tym roku. Rzadko spotykane instrumenty, artyści ludowi na estradzie razem z profesjonalistami, odważne improwizacje – to propozycja dla tych, którzy nie boją się wyjść poza utarte ścieżki obcowania z muzyką.

Do tradycji festiwalu należą liczne imprezy towarzyszące, w tym peregrynacje melomanów po rozmaitych zakątkach regionu, poznawanie jego tradycji



„Kolory Polski” 2015, Małków

i codziennego życia mieszkańców. Tym razem wycieczki, organizowane we współpracy z Regionalną Organizacją Turystyczną Województwa Łódzkiego i Archiwami Państwowymi, będą miały za zadanie pokazać różnorodny i zarazem cenny dorobek kulturowy województwa. W wielu miejscowościach przed koncertami „Kolorów” lub po nich odbędą się imprezy towarzyszące, zorganizowane przez partnerów Filharmonii Łódzkiej w regionie – zabawy dla dzieci, konkursy, wystawy, kiermasze wyrobów kulinarnych czy występy lokalnych zespołów muzycznych. Festiwal „Kolory Polski” to efekt wspólnej pracy i wkładu materialnego wielu osób i instytucji, w tym gospodarzy gmin i miejscowości wchodzących w skład województwa, Urzędu Marszałkowskiego i sponsorów prywatnych. Filharmonia Łódzka od 20 lat układa program imprezy z myślą o melomanach, którzy latem nie mniej niż w innych porach roku pragną obcować z muzyką, doznawać artystycznych wrażeń i łączyć słuchanie muzyki w najlepszym wykonaniu ze zwiedzaniem zabytków regionu łódzkiego. Każdy koncert odbywa się w innym miejscu: w starych kościołach i klasztorach, tajemniczych zamkach i muzeach, bogatych w cenne eksponaty, choć czasem niedocenianych, a często – w plenerze, w otoczeniu dworskich parków czy na leśnej polanie. Rozbrzmiewa tam muzyka znacznie swobodniejsza i bardziej różnorodna od tego, co Filharmonia proponuje słuchaczom od jesieni do wiosny.

W programie dominują autorskie projekty, inspirowane folklorem i sztuką dawną oraz niekonwencjonalne opracowania muzyki klasycznej i rozrywkowej. Występują zarówno słynni artyści o ustalonej renomie, jak i młodzi muzycy, którzy dopiero rozpoczynają swoją karierę. „Kolory Polski” przyciągają melomanów z Łodzi i regionu, mieszkańców miejsc, w których organizowane są koncerty i tych, dla których festiwal stanowi okazję do odkrywania okolic. Na wszystkie koncerty „Kolorów”, poza finałowym, wstęp jest wolny, bezpłatny. Wycieczki są płatne, obowiązują zapisy. ●

XXV ŁÓDZKIE SPOTKANIA BALETOWE

11 MAJA – 23 CZERWCA

TEATR WIELKI, PL. DĄBROWSKIEGO 1
WWW.OPERALODZ.COM

INSTALACJA MASQUEMASK AUTORSTWA

JAIME HAYON

18 MAJA – 28 LIPCA

CENTRALNE MUZEUM WŁÓKIENICTWA,
UL. PIOTRKOWSKA 282
WWW.CMWL.PL

XVI EDYCJA FESTIWALU DOBREGO SMAKU

6–17 CZERWCA

WWW.FESTIWALDOBREGOSMAKU.EU

XVIII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FOTOGRAFII W ŁODZI „FOTOFESTIWAL”

13–30 CZERWCA

WWW.FOTOFESTIWAL.COM

5 SONGWRITER ŁÓDŹ FESTIWAL

4 MAJA – 7 WRZEŚNIA, KAŻDA SOBOTA

SKRZYŻOWANIE ULIC PIOTRKOWSKIEJ
I 6 SIERPNIA

WWW.FACEBOOK.COM/

SONGWRITERLODZFESTIWAL

LETNI FESTIWAL FILMOWY „POLÓWKA”

1 LIPCA – 15 WRZEŚNIA

WWW.POLOWKA.COM

TRANSATLANTYK FESTIWAL

12–19 LIPCA

WWW.TRANSATLANTYK.ORG/PL

LETNIA AKADEMIA JAZZU

20 LIPCA – 29 SIERPNIA

WWW.LETANIAKADEMIAJAZZU.PL

596. URODZINY ŁODZI

26–28 LIPCA

PLAC WOLNOŚCI
RYNEK MANUFAKTURY
WWW.CENTRUMWYDARZEN.LODZ.PL

FESTIWAL ŁÓDŹ CZTERECH KULTUR

4–16 WRZEŚNIA

WWW.4KULTURY.PL

XVII MIĘDZYNARODOWE TARGI ZOOLOGICZNE PET FAIR

13–15 WRZEŚNIA

MIĘDZYNARODOWE TARGI ŁÓDZKIE,
UL. KS. SKORUPKI 21
WWW.TARGI.LODZ.PL

KONCERT MICHAELA BUBLÉ

19 WRZEŚNIA, GODZ. 20.00

ATLAS ARENA, AL. BANDURSKIEGO 7
WWW.ATLASARENA.PL

IX LIGHT MOVE FESTIVAL

FESTIWAL KINETYCZNEJ SZTUKI ŚWIATŁA

27–29 WRZEŚNIA

FUNDACJA „LUX PRO MONUMENTIS”
WWW.LIGHTMOVEFESTIVAL.PL

30. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL KOMIKSU I GIER

27–28 WRZEŚNIA

HALA EXPO ŁÓDŹ, AL. POLITECHNIKI 4
WWW.TARGI.LODZ.PL
WWW.KOMIKSFESTIWAL.COM

CONCERT DAVIDA GARRETTA

5 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.00

ATLAS ARENA, AL. BANDURSKIEGO 7
WWW.ATLASARENA.PL